Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:
Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:
Barbara Litwin – plastyk, Zbigniew Niderla, Jacek Pomiankiewicz, Eugeniusz Wilkowski - redaktor odpowiedzialny, Tomasz Pomiankiewicz – współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:
Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:
Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubelskiego

Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji **2**

Czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki apostolskiej Jana Pawła II do Polski. Zamyślenia wielopłaszczyznowe
O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD **5**

Myśląc ojczyzna (fragment)
Ks. Karol Wojtyła **8**

Dziedzictwo św. Jana Pawła II - fraszki refleksyjne
Jan Fiedurek **8**

Tygodnie Papieskie w chełmskim Jańskim w latach 2004-2008
Eugeniusz Wilkowski **10**

Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. IV)
O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD **13**

Pół wieku służby kapłańskiej Księdza Kanonika Stanisława Tujaka
Ks. Kazimierz Bownik **15**

Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie, Chełm, 9 maja 2019 r. Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela
Zbigniew Waldemar Okoń **19**

Hrubieszowski dyskurs o dziedzictwie Solidarności
Jacek Pomiankiewicz **21**

Aktywność biologiczna peptydów
Jan Fiedurek **24**

Zachować tożsamość, by pozostać znakiem sprzeciwu – próba uchwycenia rdzenia przekazu *Echa Ewangelii*, t. 7, ks. Ryszarda Winiarskiego
Eugeniusz Wilkowski **26**

Jubileusz 60. rocznicy urodzin Krasnostawianina – prof. dr. hab. Mariusza Dubaja
Irena Kulik **30**

I Ty możesz pomóc modlitwą i wsparciem materialnym
Ks. Łukasz Gron **31**

Zachować w pamięci narodu. Zaproszenie do lektury „Res Cresoviana"
Eugeniusz Wilkowski **33**

Od redakcji

Często odwołujemy się do znaków obecności św. Jana Pawła II. Są one w naszych świątyniach, domach, bibliotekach, muzeach, zbiorach prywatnych. W bieżącym roku refleksję o Papieżu-Polaku będziemy częściej podejmowali z uwagi na 40. rocznicę Jego I wizyty w kraju, rozważając, na ile wpłynęła ona na budzenie się Polaków ku wolności? Wielu spośród nas wskazuje na związek pomiędzy tą wizytą - z czerwca 1979 r. - a powstaniem ruchu Solidarności, dostrzegając duchowe odradzanie się rodaków po tym historycznym wydarzeniu. I choć przesłanki natury ideologicznej zrodziły kontestatorów tego związku przyczynowego, to z całą mocą trzeba podkreślić, że Jego wpływu na kształtowanie ducha narodu był bezsporny. Każdy – nawet pobieżny, ale rzetelny - obserwator ówczesnej sytuacji w Polsce, musi zauważać, że w październiku 1978 r. rozpoczął się nowy rozdział w dziejach polskiego Kościoła i społeczeństwa. Należy pamiętać, że zanim ks. kard. Karol Wojtyła został papieżem, posiadał już niekwestionowany dorobek intelektualny i duszpasterski. Był znanym i szanowanym myślicielem, zarówno w kraju, jak i za granicą. Aktywną rolę odegrał podczas obrad II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Wyniesienie Biskupa Krakowskiego na Stolicę Piotrową stało się niebywałym wydarzeniem nie tylko w historii Polski, ale i Kościoła powszechnego. Nowy papież pochodził za „żelaznej kurtyny", „dalekiego", a zarazem bliskiego kraju. Od początku było wiadome, że Jego pontyfikat stanie się wyjątkowy, że wiele wniesie do dziejów powszechnych. Tak też się stało. Papieska spuścizna piśmiennicza liczy ok. 85 tys. stron. Nie pozostawił tekstów banalnych, a o fundamentalnym znaczeniu w odczytywaniu kondycji duchowej współczesnego człowieka. Kultura polska, europejska, światowa, bez tejże spuścizny byłaby inna, uboższa. Kulturowo bylibyśmy w zupełnie innym miejscu. Pozostawił przykład życia świętego i olbrzymie dziedzictwo duchowe, tak bardzo rozszerzające depozyt łacińskości doby najnowszej. Był poetą, eseistą, kaznodzieją, wykładowcą uniwersyteckim, intelektualistą. Prowadził dialog praktycznie ze wszystkim wyzwaniami współczesnego świata, religiami, kręgami kulturowymi, nurtami filozoficznymi, formacjami kulturowymi, nigdy nic nie tracąc ze swojej tożsamości. Zawsze w drugim człowieku postrzegał współbrata, jeżeli ten nawet do Niego strzelał. Wyciągał rękę do ubogich, odrzuconych, marginalizowanych, chorych, ale i do możnych tego świata. Wymagał od siebie i wyraźnie wskazywał, że wszyscy powinni od siebie wymagać. Nie negując znaczenia dóbr materialnych myśl ludzką kierował ku „być", czyli postawie pozwalającej odczytywać osobową strukturę egzystencjalną. Jedna z jego pierwszych encyklik dotyczyła pracy ludzkiej (*Laborem exercens,* 1981), w której upominał się o właściwe odczytywanie pracy, jako sfery spełniania się, samorealizacji. Podejmowana praca powinna też zabezpieczać podstawowe warunki bytowe, by człowiek mógł godnie żyć. Papież wskazuje, że poprzez pracę należy odczytywać człowieka. Właściwym jej podmiotem pozostaje sam człowiek, a przedmiotem powinny być rzeczy, którymi tę pracę wykonuje.

Św. Jan Paweł II ogłosił 14 encyklik, a te powszechnie są przyjmowane za podstawowe i najważniejsze dokumenty papieskie. Już w marcu 1979 r. wielkie zainteresowanie wywołała encyklika *Redemptor hominis* (*Odkupiciel człowieka*), przyjęta za manifest personalizmu i humanizmu chrześcijańskiego. W listopadzie 1980 r. ogłosił *Dives in misericordia* (*Bogaty w Miłosierdziu*), w której poddał analizie miłosierdzie, jako najwyższy przymiot Stwórcy. We wrześniu 1998 r. ogłoszona została encyklika *Fides et ratio* (*Wiara i rozum*), wskazująca na relacje pomiędzy wiarą a rozumem. Wydał 14 adhortacji apostolskich, 12 konstytucji apostolskich, napisał ponad 40 listów apostolskich. Jest to imponująca ilość dokumentów. Nieodłącznym znakiem Jego pontyfikatu były pielgrzymki. Łącznie odbył ich 104, odwiedzając wszystkie zamieszkane kontynenty (ponadto, na terenie Włoch ok. 100 podróży). Polskę odwiedził osiem razy. Nie udało się Mu odwiedzić Rosji, z uwagi na nieprzychylne stanowisko Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. Jego pomysłem stały się Światowe Dni Młodzieży. Sam uczestniczył w siedmiu. Imponująca jest liczba osób wyniesionych do chwały ołtarza. Błogosławionymi ogłosił 1338 osób, a świętymi - 482 osoby, podczas 51 uroczystości.

Ks. Karol Wojtyła swoją formację intelektualną budował sięgając do tradycji filozoficznej, od klasycznej filozofii greckiej poczynając, czerpał z myśli etycznej, św. Tomasza z Akwinu (nurt tomistyczny), fenomenologii, założeń aksjologicznych Maxa Schelera. Stałym źródłem pozostawało Pismo Święte, drogi mistyków, zwłaszcza św. Jan od Krzyża. Budował koncep-

cję człowieka jako integralnej osoby, w równiej mierze korzystając z przesłanek natury filozoficznej, jak i teologicznej. Człowiek jest bytem cielesno-duchowym, otwartym na transcendencję, a godność i wolność otrzymał od Boga. Już jako ks. K. Wojtyła stał się wybitnym przedstawicielem personalizmu, wpisanego w neotomizm. Trudno jest oddzielić aktywność intelektualną ks. K. Wojtyły, później Jana Pawła II, od pracy duszpasterskiej. Jego nauczanie głęboko zostało zakotwiczone w poszukiwaniach intelektualnych, jak i autentycznej wierze.

Wpisanie się św. Jana Pawła II w dziedzictwo narodowe nie ma sobie równego z przeszłości. Wniósł w nie siłę ducha, potężny dorobek naukowy, poetycki. W książce *Pamięć i tożsamość* jeden z rozdziałów poświęcił rozważaniom o Ojczyźnie, polskim dziedzictwie, wskazując wprost na rolę kultury w życiu narodu. Wskazywał, że ten depozyt dziejów został nam dany i zadany. Musimy o niego się troszczyć, przechowywać, rozwijać, z intencją przekazania go kolejnym pokoleniom. Spośród malarzy wskazywał m. in. na Jana Matejkę, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego (stale obecnych na łamach naszego pisma). Podnosił, że „w obrębie pojęcia <ojczyzna> zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią". Odwoływał się do ducha narodu, kategorii, dzięki której naród żyje i się odradza. Ojczyznę przyjmował za dobro wspólne wszystkich mieszkańców, a równocześnie wskazywał, że jest ona „wielkim obowiązkiem". Analizował kategorię patriotyzmu, określając go jako „poczucie przywiązania do narodu", miłości i oddania się sprawie Ojczyzny. Upominał się o dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów. „Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm – podkreślał - a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten <jagielloński> wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym". Konstatację tę przyjmijmy za niezwykle ważną. Zdecydowanie opowiadał się przeciwko nacjonalizmowi. Naród zapisuje swoje dzieje w opracowaniach, gromadzonych i przechowywanych dokumentach, dziełach sztuki. Dzięki nim tworzy swoją kulturę. Narzędziem „sukcesywnego tworzenia" pozostaje język. Pozwala człowiekowi wypowiadać prawdę o świecie i o sobie samym, poznawać owoce poszukiwań innego człowieka. Komunikując się z innymi prowadzi do wymiany myśli, ale też służy „pogłębianiu i gruntowaniu własnej tożsamości". Jest to kolejna kategoria podnoszona przez papieża. Snując swoje rozważania o Europie wskazywał na Europę ojczyzn, wolnych narodów, utrzymujących swoją podmiotowość.

Przedkładając powyższe dotykamy jedynie wybranych fragmentów z Jego olbrzymiego dziedzictwa. Postawmy elementarne pytanie, na ile znamy wypracowane i pozostawione przez Niego treści? Czy przeczytaliśmy choć jedną z prac Papieża-Polaka? Gdybyśmy mieli ad hoc stanąć przy mównicy i wskazać na zasadnicze rysy Jego nauczania, co wówczas moglibyśmy przekazać? Czy sięgamy po utwory poetyckie ks. Karola Wojtyły? Pytania można mnożyć i nie tylko w kontekście rocznicowych refleksji. Pamięć o Wielkim św. Janie Pawle II powinna być stała, niezależnie od pojawiających się impulsów dziejowych. Nie możemy jej nie przyjmować za wyraz naszej tożsamości, chrześcijańskiej i narodowej. To ten imperatyw wyznacza centralny punkt odniesienia tego numeru.

W ten depozyt dziedzictwa, by chcieć i umieć go przyjąć, zaprasza Ojciec Prof. dr hab. Szczepan Praśkiewicz OCD, konsultor watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych swoimi *rozważaniami wieloaspektowymi*. Tak, są one wieloaspektowe. Zatrzymajmy się nad nimi, w tym nad ich wyrazem antropologicznym, którego na co dzień tak bardzo nam brakuje, a z błędu antropologicznego marksizmu wkraczamy w błędy ponowoczesne. Wyrazem miejscowej (chełmskiej) recepcji nauczania św. Jana Pawła II były *Tygodnie Papieskie*, w l. 2004-2008 przygotowywane w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego Wydziale Zamiejscowym w Chełmie. W latach późniejszych żadna chełmska instytucja nie nawiązywała do tej idei. Wyrazem pamięci o Papieżu-Polaku są fraszki refleksyjne Prof. dr. hab. Jana Fiedurka, wpisane w kontekst dzisiejszych znaków Jego obecności.

Zapraszamy do czwartej (i ostatniej) części opracowania Ojca Prof. Sz. Praśkiewicza o polskich świętych, błogosławionych i kandydatach na ołtarze. Anonsując poprzednie fragmenty akcentowaliśmy, że doświadczenia tych osób pozostają nieodłącznym rysem polskiego dziedzictwa, że nie sposób mówić o naszych korzeniach bez dostrzegania ich obecności. W tej części tekstu Ojciec Konsultor podnosi, że pojawiły się kolejne środowiska, w których krystalizują się opinie o potrzebie wprowadzenia kolejnych spraw beatyfikacyjnych, wskazuje na ks. Zygfryda Berezeckiego. Ojciec Profesor swoje rozważania kończy konstatacją, że wyniesieni na ołtarze, podobnie kandydaci, reprezentują różne stany i zawody, osoby niewykształcone i intelektualistów, świeckie i duchowne. Łączy je wielkość kultury

ducha, a dzisiejszemu, zagubionemu człowiekowi przypominają o potrzebie zachowania otwartości na nadprzyrodzoność. Pozostają również świadectwem chrześcijańskiej tożsamości narodu.

W dniu 9 maja w naszej parafii odbył się *Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie.* Jego uczestnikami były osoby redagujące pisma z terenu naszej archidiecezji, mieszkańcy Chełma, naszej parafii. Obecność pism parafialnych przyjąć należy za niezwykle interesujące zjawisko, zarówno w procesie ewangelizacji, jak i ich miejsca w kulturotwórczej roli Kościoła. Pisma te pozostają także niezastąpionym źródłem przy badaniu dziejów społeczności lokalnych. Zagadnieniom tym poświęcona została pierwsza część spotkania. W kolejnych dwóch sesjach przedstawiciele redakcji dzielili się swoimi doświadczeniami. Dotąd, na terenie naszej archidiecezji, tego typu konferencji nie organizowano. Przyszłość pokaże, na ile nasz impuls stanie się zaczynem szerszej refleksji nad tym rodzajem aktywności przy parafiach. Sprawozdanie z tego spotkania przygotował Zbigniew Waldemar Okoń. Jednym z uczestników Kongresu był Prof. dr hab. Karol Klauza z KUL, który – tego rodzaju problematykę – wprowadza w dyskurs naukowy. W kolejnych numerach zamieścimy treść Jego wystąpienia.

Z nieskrywaną satysfakcją zapraszamy do tekstu Ks. Infułata Kazimierza Bownika o Ks. Kan. Stanisławie Tujaku, w 50. rocznicę Jego święceń kapłańskich. Od 45. lat jest związany z Górą Chełmską, z Chełmskim Sanktuarium. Nie jest dziełem przypadku, że o Ks. Kanoniku pisze Ks. Infułat. Któż z nas, chełmian, mógłby się z tego zadania lepiej wywiązać? Nikt, stąd obecność świadectwa Ks. Infułata. Z należnym szacunkiem pochylamy się nad szlachetnością i otwartością Ks. Kanonika. I nie tylko na okoliczność tego jubileuszu. Tyle wniósł w przestrzeń chełmskiego życia, na trwałe zapisując się w dziejach tutejszego Kościoła i tej społeczności. Księże Kanoniku, dziękujemy za piękne życie w służbie Bogu, ludziom, Ojczyźnie, za każdy rodzaj podjętej pracy, pomocy, wsparcia, życzliwości. Niech dobry Bóg błogosławi Księdzu w kolejnych latach życia.

Ukazał się już siódmy tom *Echo Ewangelii* Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, jednoznacznie wpisujący się w chełmskie piśmiennictwo nurtu znaczonego antropologią chrześcijańską. Niezauważenie tego faktu byłoby z naszej strony wyrazem intelektualnego lenistwa, bądź uniku, czy nawet zwasalizowania przez formacje kulturowe prowadzące na manowce. Autor jednoznacznie wskazuje na potrzebę powrotu do Boga, jako jedynego gwaranta odnalezienia się człowieka we współczesnym świecie, zagubionego, rozdartego, nie potrafiącego odczytywać swojej struktury egzystencjalnej. Stajemy przed wyborem: wierności ponadczasowym wartościom, prawodawcą których jest Stwórca, albo pogrążaniem się w chaosie ducha i struktur społecznych. Chaos, ze swej istoty, nieuchronnie prowadzi do upadku.

Nie mogliśmy również nie odnieść się do nowego pisma naukowego „Res Cresoviana", którego tom I ukazał się w Lublinie. Jest ono poświęcone dziedzictwie Kresów. Tego rodzaju narracji w Chełmie nie wolno nie zauważać. Na zawartość tego tomu złożyły się teksty będące pokłosiem konferencji, zorganizowanej w Lublinie, w dniach 22-23 czerwca 2018 r. „Wołyń `43: Walka o Pamięć – Walka o Polskę". W roku ubiegłym, w warunkach naszego miasta, podjęta została próba wydawania pisma ukazującego problematykę kresową. Niestety, nie dysponujemy odpowiednimi zasobami twórczymi, albo odpowiedzialnością za tę przestrzeń dziedzictwa. Z tych racji pozostaje studiować i polecać periodyki ukazujące się w innych ośrodkach.

Dyskusję w 30. rocznicę wyborów czerwcowych wszczęliśmy w poprzednim numerze artykułem *Próby nadania chadeckiego charakteru chełmskiemu ruchowi ludowemu w okresie przełomu*. W tym numerze, rocznicową refleksję, podjął gen. dr Jacek Pomiankiewicz, tekstem *Hrubieszowski dyskurs o dziedzictwie Solidarności*, napisany w oparciu o treść rozmowy E. Wilkowskiego z Januszem Woźnicą, zamieszczonej w niedawno wydanej zbiorowej pracy *Zanurzeni w historii* (red. E. Wilkowski), a poświęconej hrubieszowskim uczestnikom ruchu Solidarności. Intencją rozmówców jest – podobnie całej tej publikacji – aby podjętą narrację wprowadzić w pełniejszy dyskurs, a doświadczenie Solidarności wpisać w narodową tożsamość, podejmując przy tym rozważania o dzisiejszej kondycji naszego państwa.

Niewrażliwość bakterii na antybiotyki stała się jednym z najważniejszych problemów, przed jakim staje dzisiejsza mikrobiologia i medycyna. Specjaliści wskazują na pojawienie się bakterii z genami opornościowymi, skutkiem czego antybiotyki mogą przestać być skuteczne. Mikrobiologia musi zmierzyć się z tym wyzwaniem. Szansą stają się peptydy o aktywności drobnoustrojowej. W zakres możliwości wykorzystania ich w medycynie wprowadza opracowanie Prof. dr hab. Jana Fiedurka, znakomitego popularyza-

tora wiedzy o zdrowym odżywianiu się.

Zwróćmy uwagę na apel o wsparcie naszego rodaka ks. Łukasza Grona, proboszcza parafii łacińskiej w Kodymie (Podole), prowadzącego budowę nowej świątyni. Bez pomocy z kraju nie będzie w stanie zwieńczyć tego dzieła. Ważny jest każdy rodzaj wsparcia.

W dniu 12 marca br., w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie, przygotowane zostało spotkanie z Prof. dr. hab. Mariuszem Dubajem, muzykologiem, pracownikiem naukowym UMCS, którego małą ojczyzna pozostaje Krasnystaw, w 60. rocznicę Jego urodzin. Relację z tego spotkania przygotowała dr Irena Kulik, pracownica miejscowej biblioteki, pochodząca z Wileńszczyzny, tam pobierała nauki, a od lat związana jest z Krasnymstawem. Pisze wiersze.

W poprzednim numerze zamieściliśmy tekst Zbigniewa Waldemara Okonia o Felicjanie Kajetanie Lechnickim, z zapowiedzią, że rozpoczynamy nim cykl artykułów o zasłużonych osobach z tego rodu. Wskazaliśmy również, że będą one pochodziły spod pióra Antoniego Kroha, wnuka Felicjana Kajetana. Niestety, p. A. Kroh przekazał, że przez najbliższe miesiące, z uwagi na stan zdrowia, nie będzie mógł pracować nad nimi. Szkoda, bo literatura o Lechickich jest skromna, a w opublikowanych tekstach pojawiło się wiele nieścisłości, np. w *Encyklopedii Chełma* Felicjan Kajetan umieszczony został jako Felicjan Klemens.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności…" są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność").

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Czterdziestolecie pierwszej pielgrzymki apostolskiej Jana Pawła II do Polski. Zamyślenia wielopłaszczyznowe

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Wśród licznych, mniejszych i większych rocznic i jubileuszy, które przypadają w bieżącym, 2019 roku, nie sposób nie odnotować 40.lecia pierwszej pielgrzymki apostolskiej św. Jana Pawła II do Polski, swojej Ojczyzny. Pielgrzymka ta trwała od 2 do 10 czerwca 1979 r. Ojciec Święty odwiedził wówczas Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Kraków, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim i Nowy Targ.

Rocznicowe inicjatywy

Rocznica pielgrzymki została słusznie wpisana w kalendaria zarówno kościelne, jak i państwowe. Podejmowane są liczne inicjatywy, niektóre bardzo twórcze i wybiegające naprzód, do przyszłorocznego stulecia urodzin Papieża z rodu Polaków. Wskażmy chociażby na kilka z tychże inicjatyw: w Krakowie, pod hasłem „Ciesz się matko Polsko", z udziałem hierarchii kościelnej, miała miejsce projekcja materiałów filmowych z tejże pielgrzymki, ze wspomnieniami wielu osób; na Jasnej Górze w Częstochowie, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, przewodniczący Konferencji Episkopatu dokonał otwarcia wystawy „Człowiek Zawierzenia"; Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, z siedzibą przy ul. Hlonda 1 w Warszawie, zorganizowało pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego specjalny, ogólnopolski konkurs edukacyjny; liczne ośrodki naukowe, w tym wydziały teologiczne zaplanowały sesje i sympozja związane z rocznicą, a Centrum Jana Pawła II w Krakowie – panel dyskusyjny „I pielgrzymka 1979 – punkt wyjścia do budowania idei jedności i integracji europejskiej". Przewidziano także liczne inicjatywy natury duszpasterskiej i celebracje paraliturgiczne w parafiach, a w szkołach – w zależności od twórczej inwencji gron pedagogicznych – okolicznościowe akademie i występy dzieci i młodzieży. Fakt rocznicy odnotowują też polskie media, choć niektóre czynią to z niezrozumiałą skromnością, która (mówiąc to najdelikatniej) zdradza dystans, jaki dzieli redakcje tychże mediów od osoby i nauczania Jana Pawła II.

Spełniając powinność

Wymowną rocznicę czterdziestolecia pielgrzymki papieskiej, spełniając niejako powinność wdzięczności, chcemy też zaznaczyć na łamach „Powinności". I chcemy to uczynić w kluczu znaczenia, jakie miała ona dla późniejszych wydarzeń, które – jak, podczas wspomnianej wyżej projekcji materiałów filmowych z tejże pielgrzymki, powiedział kard. Stanisław Dziwisz, sekretarz papieski przez cały długi pontyfikat Jana Pawła II – „zmieniły bieg historii nie tylko Polski i bloku Wschodniego, ale wręcz całej Europy, a nawet i świata". Pielgrzymka papieska, a zwłaszcza homilia św. Jana Pawła II z Placu Zwycięstwa w Warszawie, z pamiętnym wezwaniem „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi", stała się inspiracją do „wydarzeń epokowych – znaczyła początek zmian politycznych i społecznych w Europie i w świecie" – dodawał były papieski sekretarz, dziś emerytowany metropolita krakowski. I kontynuując podkreślał, że „Jan Paweł II przypominał, że Panem człowieka i dziejów ludzkości jest Jezus Chrystus, i dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Jakkolwiek Ojciec Święty nie powiedział tego wprost, by nie drażnić ówczesnych władz komunistycznych, ludzie zrozumieli myśl papieską, że przyszłość nie należy do marksizmu, ale do Chrystusa. I dlatego, przerywając homilię, spontanicznie zaintonowali pieśń „My chcemy Boga".

Zauważmy, że zdanie Papieża z pierwszego dnia pielgrzymki z Placu Zwycięstwa miało swoje dopełnienie na jej zakończenie na krakowskich Błoniach: „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiejkolwiek epoce dziejów".

Wymiar wielopłaszczyznowy

Autorzy, i to nie tylko polscy, są zgodni, że te wypowiedzi św. Jana Pawła II z jego pierwszej pielgrzymki do Polski sprzed czterdziestu lat, zaowocowały także na płaszczyźnie „politycznej", sprawiając, że zaledwie rok później nastąpiło przebudzenie Polaków, zaczął się „Sierpień 1980" i powstała Solidarność, co było początkiem końca komunizmu i w gruncie rzeczy przemian ustrojowych w Europie z symbolicznym zburzeniem muru berlińskiego.

Znany włoski publicysta, mający polskie korzenie, Gian Franco Svidercoschi cytuje wypowiedź byłego arcybiskupa moskiewskiego, a obecnie metropolity mińskiego Tadeusza Kondrusiewicza, który pytany kiedyś o wielkość Ojca Świętego, przywołał słowa samego Michaiła Gorbaczowa, jaki na pochwałę za to, że przyczynił się do zburzenia muru berlińskiego, miał odpowiedzieć: „to nie ja, to Papież, to przede wszystkim Jan Paweł II przyczynił się do zmian ustrojowych w Europie i do upadku komunizmu" *(Świadectwo – Kardynał Stanisław Dziwisza w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim,* Warszawa 2007, s. 164).

I pielgrzymka, 1979 r.

Nie wolno nam jednak skoncentrować się jedynie na „politycznym" wymiarze pielgrzymki papieskiej. Miała ona bowiem przede wszystkim wymiar religijny i antropologiczny. Jan Paweł II, wobec antropologii marksistowskiej, degradującej człowieka jedynie do materii i pozbawiającej go wymiaru nadprzyrodzonego, przypomniał antropologię personalizmu chrześcijańskiego. Mówił wyraźnie, że wartość człowieka nie może być rozważana jedynie w kluczu materialnym, jako środka w procesie produkcji i konsumpcji, ale w kluczu nadprzyrodzonym, gdyż jego godność zakorzeniona jest w stworzeniu przez Boga, odkupieniu przez Chrystusa i powołaniu do komunii z Bogiem w wieczności. Dlatego też Papież upomniał się o wolność religijną i napominał nas, swoich rodaków, do wierności wierze praojców i chrześcijańskiej tożsamości Narodu. Mówił dosłownie: „Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości; abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało; abyście od Niego [tj. od Chrystusa] nigdy nie odstąpili; abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka".

Tymi słowami Jan Paweł II tłumaczył na czym polega prawdziwa wolność: jest ona bardzo wielkim dobrem i szczególną wartością każdej osoby. Nie jest jednak najwyższą wartością, której wszystko miałoby być podporządkowane. W porządku naturalnym najwyższą wartością jest bowiem sam człowiek i jego godność osobowa, a w porządku nadprzyrodzonym najwyższą wartością jest Bóg, od którego człowiek pochodzi i w którym ma swoje ostateczne przeznaczenie. Dlatego nie ma wolności od przykazań Bożych, od Ewangelii, od zasad moralnych – przypominał Papież.

Czyż dzisiaj, 40 lat po papieskiej pielgrzymce to jego nauczanie nie powinno być przypominane?

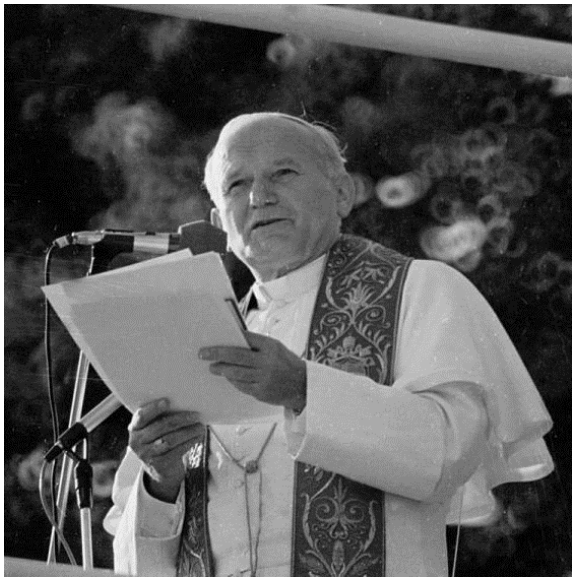

II pielgrzymka, 1983 r.

Przesłanie wciąż aktualne

Przesłanie papieskie z pielgrzymki sprzed czterdziestu laty wydaje się być aktualne szczególnie dzisiaj, gdy w naszej Ojczyźnie, wolność, która została nam dana, przeradza się właśnie w ową „pseudowolność", a prawa człowieka, których Jan Paweł II był wielkim obrońcą, są rozumiane bardzo opacznie, stając się praktycznie „pseudoprawami". Papież był symbolem obrony praw narodów i jednostek, praw dziecka i starca, godności każdego człowieka w dzisiejszym zmaterializowanym i hedonistycznym świecie. Ale równocześnie broniąc praw i godności człowieka, praw – powiedzmy to jasno – autentycznych, a zatem prawa do życia (wspomnijmy tu bolesny problem aborcji), prawa do wolności religijnej (miał przecież doświadczenie komunizmu, tak bardzo tę wolność ograniczającego), prawa do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, prawa do prawdy, prawa do kultury narodowej) Ojciec Święty bronił praw Bożych i przywoływał doktrynalną podstawę, teologiczny fundament godności i praw osoby, tj. stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże, jego odkupienie krwią Chrystusa, obdarowanie go – w Chrystusie – Bożym synostwem i powołanie go do życia z Bogiem samym przez całą wieczność, jego wyswobodzenie ku wolności z niewoli grzechu. I właśnie te aspekty, te teologiczno-pastoralne racje motywowały nauczanie Ojca Świętego. Z tak rozumianej godności człowieka, godności dziecka Bożego, nie mogą wynikać prawa sprzeczne z prawem naturalnym i moralnym, dlatego też Ojciec Święty wypowiadał się stanowczo i zdecydowanie przeciwko nim. Właściwie należałoby je nazwać „pseudoprawami". Czy w tym kluczu wolno mówić, że istnieje prawo do aborcji, prawo do wolności obyczajów, prawo do eutanazji, wolność pozwalającą ranić uczucia religijne wierzących, wolność od wszelkich etycznych zasad ludzkiego współżycia, itd. Czy w tym kluczu można mówić, że przejawem wolności człowieka jest ideologia „gender" czy LGBT? Wobec takiej „pseudowolności" i „pseudopraw" nie można nie wyrazić sprzeciwu i oburzenia, co Jan Paweł II czynił z odwagą i czym sprawiał, że broniąc praw człowieka, przypominał mu także o jego obowiązkach i bronił tym samym praw Bożych, bo przecież na obraz i podobieństwo Boga człowiek został stworzony, a nikt nie zna człowieka tak jak Bóg, nikt nie kocha go tak jak Bóg i nikt nie postawił człowieka w centrum wszechświata tak jak Bóg.

* * * * * *

Lublin, 1987 r.

Podczas swej pierwszej pielgrzymki apostolskiej do Polski sprzed czterdziestu laty św. Jan Paweł II „zapalił" w nas iskrę wolności, ale równocześnie, niczym prorok, przestrzegał przed

niebezpieczeństwami, jakie wolność, jeśli jest ona źle zrozumiana, niesie ze sobą. „Wolność jest wielkim darem Bożym, trzeba go dobrze używać" – powiedział już podczas pierwszej pielgrzymki, a potem, w czasie kolejnych mówił nam, że „wolność jest nam nie tylko dana, ale i zadana!". Czy dobrze używaliśmy i używamy wolności, jaką otrzymaliśmy? Co dzisiaj powiedziałby nam Papież, gdyby stanął wśród nas? Co powiedziałby wobec takich postaw, jak nazwanie Jasnogórskiej Ikony Matki Bożej Królowej Polski bohomazem lub rozpowszechnianie jej z tęczową aureolą? Co powiedziałby wobec dzisiejszego strajku nauczycieli, jakże innego od znanych mu strajków szkolnych z przeszłości, o język, o pacierz, o krzyż? Jak zareagowałby na „wojnę polsko-polską" w polityce, albo na tzw. „nową Targowicę"?

I moglibyśmy kontynuować. Jednak zamiast tego, weźmy sobie do serca przesłanie Papieża z pierwszej jego pielgrzymki apostolskiej do nas, swych rodaków, zgłębiajmy papieskie nauczanie i „nie podcinajmy sami tych korzeni, z których wyrośliśmy", przyjmując „całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię *Polska,* i pozostając mu wierni" – jak Jan Paweł II prosił nas na krakowskich Błoniach 10 czerwca 1979 r., w czasie Eucharystii nazwanej „bierzmowaniem dziejów".

Myśląc ojczyzna (fragment)

Słaby jest lud, jeśli godzi się ze swoją klęską,
gdy zapomina, że został posłany, by czuwać
aż przyjdzie jego godzina.
Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii.
Oto liturgia dziejów.
Czuwanie jest słowem Pana i słowem Ludu,
które będziemy przyjmować ciągle na nowo.
Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń:
Idziemy uczestniczyć w Eucharystii światów.

Więc schodzimy ku tobie, ziemio,
by poszerzyć cię we wszystkich ludziach
- ziemio naszych upadków i zwycięstw,
która wznosisz się we wszystkich sercach tajemnicą paschalną.
- Ziemio, która nie przestajesz być cząstką naszego czasu.
Ucząc się nowej nadziei,
idziemy poprzez ten czas ku ziemi nowej.
I wznosimy ciebie,
ziemio dawna, jak owoc miłości pokoleń,
która przerosła nienawiść.

Ks. Karol Wojtyła

Dziedzictwo św. Jana Pawła II - fraszki refleksyjne

Dziedzictwo Jana Pawła II
To jest niezwykle trudna mowa,
by je przedstawić w kilku słowach.

Logika Ewangelii
Budowana na cywilizacji miłości,
niech na stale w naszym życiu zagości.

Światowe Dni Młodzieży
To jedna z Jego największych inicjatyw apostolskich,
na uznanie zasługuje
dlatego, tytuł Papieża Młodych Mu przysługuje.

Jan Paweł II - mistyk
Będąc świętym - wzorcem dla nas się staje
- przykład łączności modlitwy
i służby nam daje.

Sens cierpienia
Cierpienie w świecie po to będzie trwało,
aby miłość wyzwalało.

Oczekiwanie
Świat na to czeka,
by zbudować cywilizację
godną człowieka.

Krwawe owoce
Niech każdy słucha
Ziemia zroszona łzami i krwią chrześcijan,
wyda obfity owoc
„nowej wiosny ludzkiego ducha".

Spaczony obraz
Chrystusa jako wywrotowca i rewolucjonisty,
niejeden próbuje wykorzystać w sposób oczywisty.

Priorytety życiowe
Człowiek skłonny jest raczej przeżywać doznania,
niż podejmować dzieła, które ma do wykonania.

Pamięci Św. JP II
Losy świata zmienić był w stanie,
wieczna i wdzięczna pamięć o nim zostanie.

Wódz
Miał własne świata wizje,
niepotrzebne były Mu dywizje.

Św. JP II wzorem do naśladowania
Kto nie wie dokąd zmierza,
niech naśladuje Papieża.

Spuścizna
Czy z całej głębi papieskiego nauczania,
zostały nam tylko kremówki,
jako główne dania?

Papieskie nauczanie
Choć tak wielu Papieża słuchało,
niewielu Jego słowa w życie wdrażało.

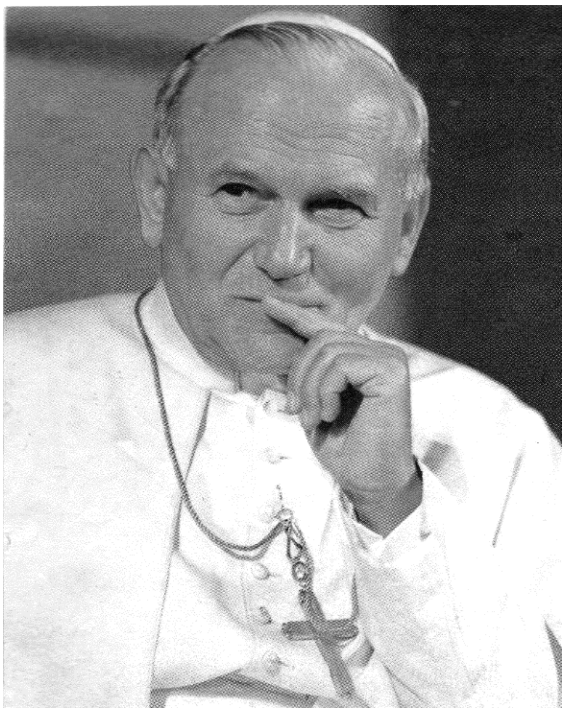

Na bakier
Mimo wielu papieskich rad i wskazań,
żyjemy na bakier z dziesięciorgiem przykazań.

Zrozumieć człowieka
Ta prawda nie może odejść do lamusa,
„człowieka nie można do końca zrozumieć
bez Chrystusa".

Podsumowanie pontyfikatu JPII
Był to pontyfikat przełomowy,
bieg historii zmienił
i świat odmienił.

W szponach nałogów
Pornografia, narkotyki
i wszystkie formy konsumizmu,
nie wypełnią duchowej pustki i pesymizmu.

Wdzięczność
Dzięki Ci Panie za Papieża Apostoła,
który o przemianę serc woła.

Ku odnowie życia
Otworzył drzwi Chrystusowi,
by nasze życie odnowić.

Sól Ziemi
Ojcze Święty byłeś Bożym echem,
solą Ziemi i światłością świata
i pozostaniesz nimi przez lata.

Pocałunek Ziemi
Całowałeś naszą Ziemię z czułością,
ufając, że uleczysz ją miłością.

Cywilizacja miłości
Pokój i sprawiedliwość
na świecie nie zagości
bez „cywilizacji miłości".

Zatarte ślady
Czy Twoja misja na ziemi była tylko fiaskiem,
gdy ślady po Tobie świat zasypuje piaskiem?

Św. JP II wzorem
Cała jego wielkość w tym się zawiera,
że pokazał jak się żyje i umiera.

Jan Fiedurek

Tygodnie Papieskie w chełmskim Jańskim w latach 2004-2008

Eugeniusz Wilkowski

Sensowne przedsięwzięcia można podejmować w każdym czasie historycznym i w każdej społeczności, także lokalnej. Nie jest bowiem tak, że konkretyzacja znaczących pomysłów zarezerwowana została z myślą o dużych ośrodkach. Pod koniec 2003 r. w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego Wydziale Zamiejscowym w Chełmie dziekan Wydziału przedłożył myśl, aby już w następnym roku, czyli 2004, w pierwszym kwartale, przygotowywać Tydzień Papieski, poświęcony nauczaniu Jana Pawła II. Na poziomie Wydziału, w zakresie tej autonomii, którą posiadał, osobami decydującymi pozostawały: dziekan – E. Wilkowski, dyrektor – Jan Siłuch i kapelan – wówczas ks. dr Rafał Charzyński (dzisiaj samodzielny pracownik naukowy KUL, po zmianie – ks. Andrzej Kondrasiuk). Każdą podejmowaną inicjatywę, która pociągała za sobą nawet niewielkie wydatki, należało skonsultować w Warszawie i uzyskać zgodę. W 2004 r. trudno byłoby „centrali" nie akceptować tego zamysłu. Chełm ciągle pozostawał bardzo młodym ośrodkiem akademickim, jeszcze bez swojej tożsamości intelektualnej i formacyjnej (i tak, niestety, pozostało po dzień dzisiejszy). Szkoła Jańskiego była uczelnią niepubliczną, w Chełmie kształcącą na poziomie studiów I stopnia (na tym poziomie prowadzona była edukacja w pozostałych chełmskich szkołach wyższych), wówczas świetnie rozwijającą się. W wizję prowadzenia kształcenia w Jańskim wpisane zostały wartości ponadczasowe, bezpośrednie odwoływanie się do chrześcijańskiej antropologii człowieka. Nauczanie św. Jana Pawła II stawało się zatem tą przestrzenią, która doskonale wpisywała się w misję uczelni. Bogactwo i uniwersalizm myśli Papieża-Polaka stawały się wyzwaniem i zadaniem. Jego wpływ na oblicze świata był bezsporny, w tym przez wielkość swojej formacji i wysiłek ducha. Polacy na widok „swojego" Ojca Świętego entuzjastycznie reagowali, emocjonalnie przeżywali, tymczasem idea Tygodni Papieskich kierowała uwagę ku pełniejszemu poznaniu przekazywanych przez Niego treści. Sfera subiektywnych, bezpośrednich doznań pozostaje ważna, ale wpisuje się w określony czas, który szybko przemija. Niezbędną staje się poważna, pogłębiona narracja, wysiłek poznawczy. Propozycja odczytywania nauczania papieskiego kierowana była do słuchaczy uczelni, ale też i do lokalnego środowiska, wszak organizowane konferencje, sympozja, wykłady, debaty, spotkania w Jańskim miały charakter otwarty. W tę otwartość wpisana została idea spotkań ukazujących wielkość myśli papieskich. Kierownictwo Wydziału chełmskiego wyraźnie podkreślało potrzebę dobrego przygotowania intelektualnego, ale i formacyjnego. Tygodnie Papieskie miały służyć obu tym wyzwaniom. W środowisku Chełma urastały wręcz do swoistego manifestu, publicznego przyznawania się do chrześcijańskiej filozofii człowieka. Takiego wymiaru aksjologicznego brakowało w pozostałych uczelniach na terenie miasta. Ponadto, nie bez znaczenia pozostawał patron Szkoły, Bogdan Jański. Po okresie zagubienia się ideowego, trudnych poszukiwań, powrócił do źródła i pozostał przy nim, pozostawiając piękne świadectwo nawrócenia.

Pierwszy Tydzień Papieski odbył się w dniach od 8 do 13 marca 2004 r. Został on zainaugurowany przez ks. abp. prof. Józefa Życińskiego, Metropolitę Lubelskiego, który za myśl przewodnią swego wykładu przyjął słowa papieskie: *Musicie od siebie wymagać, nawet wówczas, gdyby inni od was nie wymagali.* Ks. abp podnosił, że młodzi ludzie *zazwyczaj negatywnie reagują* na stawiane im wymagania, nie zawsze je akceptują, choć rozumiemy, że stawianie wymagań, w

tym młodzieży, jest niezbędne. Ks. abp przytoczył również słowa papieża skierowane do młodych 1 września 1987 na Westerplatte. Każdy powinien posiadać zbiór wartości, zasad, którymi powinien się kierować i umieć je bronić. Życie nabiera sensu, gdy dostrzegamy je i przyjmujemy za istotne, na tyle, że możemy za nie nawet umrzeć. Wartość życia należy mierzyć tym, z czego potrafimy zrezygnować w imię wyższych wartości. Wyrzeczenie należy przyjąć za kryterium sensu, a godność człowieka wyraża się w „być", a nie „mieć". Nie możemy się godzić na pozostawanie niewolnikiem rzeczy. W kolejnym Dniu Papieskim wykład wygłosił ks. prof. Andrzej Szostek MIC, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, wskazując na antropologiczne podstawy nauczania Ojca św. O. prof. Leon Dyczewski OFM Conv. z KUL, wskazywał na elementy filozofii kultury Jana Pawła II. W kolejnych dniach wykłady wygłosiły osoby: ks. dr Wojciech Pęcherzewski z KUL - *Rola laikatu w nauczaniu Jana Pawła II*, ks. dr Henryk Niemiec z Uniwersytetu im. Stefana Wyszyńskiego z Warszawy - *Koncepcja osoby w pismach Karola Wojtyły*, ks. dr Rafał Charzyński - *Problematyka osoby w twórczości Jacquesa Maritaina*, dr Katarzyna Świerszcz ze Szkoły Jańskiego, Wydziału w Warszawie - *Antropologiczne podstawy nauczania Jana Pawła II.* Żeby przybliżyć piękno i głębię poezji Karola Wojtyły, uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych w Okszowie i studenci z chełmskiego Wydziału Jańskiego, pod kierunkiem Barbary Michalskiej, nauczycielki języka polskiego ze szkoły w Okszowie, przygotowali wieczór poezji.

W kolejnym roku Tydzień Papieski trwał od 12 do 18 lutego. Wśród wykładowców byli m. in.: ks. prof. Stanisław Wilk SDB, rektor KUL, ks. bp Marcjan Trofimiak, Ordynariusz Wołyński, o. Hieronim Kaczmarek, przeor oo. dominikanów w Lublinie, ks. Bogdan Staszczuk, proboszcz parafii w Kumowie. Artyści z Teatru Form Poetycko-Muzycznych z Lublina wykonali *Tryptyk rzymski* Jana Pawła II. Podczas wykładów przedkładane były zagadnienia wpisane w encyklikę papieską *Veritatis splendor*, adhortacji *Ecclesia in Europa*. Ks. bp M. Trofimiak wskazywał na rolę Kościoła rzymskokatolickiego w procesie przemian na Ukrainie. Biskup Wołyński był częstym gościem Wydziału, jego dziekan – ilekroć wyjeżdżał do Łucka – zawsze odwiedzał ks. biskupa, uczestniczył w uroczystościach w katedrze łuckiej. Utrzymywane były również stałe kontakty z uczelnią - Wołyńskim Wydziałem Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

W 2006 roku termin Tygodnia Papieskiego rozpoczął się 27 marca, a kończył 2 kwietnia, w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II. W charakterze wykładowców wystąpili m. in.: ks. prof. S. Wilk, ks. bp M. Trofimiak, który pozostawał przy problematyce Kościoła łacińskiego na terenie Ukrainy, ks. prof. Alfred Wierzbicki, pracownik naukowy KUL, ks. dr Andrzej Krasowski. Ks. Leszek Surma, wówczas dziennikarz telewizji lubelskiej, zaprezentował film o papieżu, ze wstępem *Ze sztambucha do sztambucha. Z zapisów serdecznej pamięci*. W ramach Tygodnia, w sali widowiskowej Chełmskiego Domu Kultury, wystąpił Chór Przykatedralny z Łucka. Bezpośrednią opiekę sprawował nad nim ks. biskup. Regularnie organizował w katedrze koncerty muzyki organowej, angażując najlepszych artystów z Łucka, Lwowa i innych ośrodków, zresztą, sam zasiadał przy organach.

Dziekan Wydziału wita ks. bp M. Trofimiaka, podczas Mszy św. inaugurującej V Tydzień Papieski

W 2007 r. Tydzień Papieski przebiegał pod hasłem *Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd* (z *Tryptyku rzymskiego*). Wydrukowane zostały plakaty z porządkiem Tygodnia, rozwieszone przy chełmskich parafiach, instytucjach kultury, w widocznych miejscach na terenie miasta. W ramach tego tygodnia, w charakterze wykładowców, wystąpili: ks. prof. S. Wilk, ks. bp. M. Trofimiak, ks. prof. Marian Nowak, dyrektor Instytutu Pedagogiki KUL, ks. prof. Leonard Górka, dyrektor Instytutu Ekumenicznego KUL. Ks. L. Surma ponownie zaprezentował film o papieżu, poprzedzając projekcję stosownym wprowadzeniem. W dniu 10 marca, w sobotę, w kościele pw. Rozesłania Św. Apostołów wystąpił Chór Przykatedralny z Łucka. W niedzielę (11 marca), Chór uświetniał Mszę św.,

kończącą Tydzień Papieski, odprawioną w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela. W oprawie Liturgii uczestniczyli studenci Jańskiego.

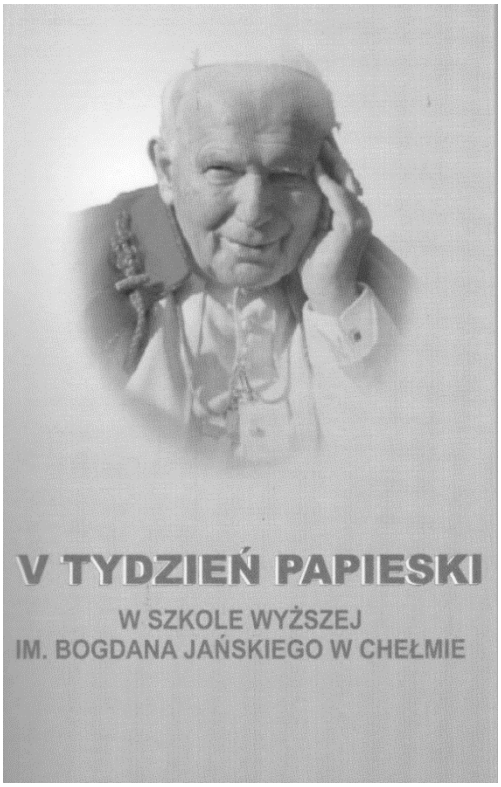

Publikacja poświęcona V Tygodniowi Papieskiemu

W tej świątyni chełmskiej, w dniu 13 kwietnia 2008 r., Mszą św., odprawioną pod przewodnictwem ks. bp. M. Trofimiaka, rozpoczęty został V Tydzień Papieski, pod hasłem *Musicie od siebie wymagać, nawet wówczas, gdyby inni od was nie wymagali*. W koncelebrze uczestniczyli: o. Mitrat Roman Behej, wówczas Wikariusz Generalny Kościoła grekokatolickiego na Wołyniu, ks. Jan Karaś, dziekan dekanatu chełmskiego wschodniego, ks. Grzegorz Szymański, proboszcz parafii, ks. Marcin Wyszyński, wikariusz tej parafii. Oprawę Mszy św. przygotowali studenci. Kazanie wygłosił ks. biskup, akcentując m. in. potrzebę zachowania wierności Ewangelii. Odwoływał się do doświadczeń z okresu systemu ateistycznego, niszczącego religię. Wówczas wydawało się, że jest on nie do pokonania. Kościół jednak przetrwał i odradzał się. Ks. biskup akcentował, że byliśmy świadkami przełomowych wydarzeń, uczestniczyliśmy w nich, wskazywał na potrzebę właściwego odczytywania ich. W tym procesie świadectwo Jana Pawła II było ogromne. Następnego dnia prof. Józef Franciszek Fert, prorektor KUL wygłosił wykład *Moje spotkania z Janem Pawłem II*. Polski papież – podkreślał prof. Fert – na zawsze już pozostanie punktem odniesienia. Dokonywanie wyborów w dobie współczesnej nie należy do czynów łatwych, stąd nauczanie papieskie jest szczególnie ważne. We wtorek, 15 kwietnia, gośćmi Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego byli: ks. bp M. Trofimiak i o. Mitrat Roman Behej. Wykład nt. *Ty jesteś Piotr – Ojciec Święty Skałą dla Ukrainy* wygłosił o. R. Behej. Skupił się na ówczesnej sytuacji Kościoła grekokatolickiego, nawiązując do doświadczeń dziejowych tamtych ziem. Najpierw był niszczony przez Rosję carską (1839), by ostatecznie zostać zlikwidowanym przez Stalina (1946). Kościół ten zszedł do podziemia. Dopiero przez Jana Pawła II został reaktywowany. O. Behej seminarium ukończył konspiracyjnie. Dopełnieniem wykładu o. Mitrata było wystąpienie ks. bp. M. Trofimiaka. Doszło do pięknych gestów podziękowań z obu stron, za wzajemne wspieranie się w wypełnianiu misji. W kolejnym dniu do Szkoły, w charakterze wykładowcy, przybył ks. bp dr Mieczysław Cisło. Wskazywał na otwartość Kościoła łacińskiego na dialog z innymi obrządkami, religiami, kulturami. Otwartość ta wypływa – podkreślał ks. biskup - z nauki Soboru Watykańskiego II i nauczania Jana Pawła II. Znaczenie papieża w tym procesie było przeogromne i nie ma sobie równych w przeszłości. Dialog ekumeniczny prowadzony przez papieża nie odbywał się kosztem katolickiej tożsamości. Znakiem poszukiwań ekumenicznych stał się wykład (17 kwietnia) ks. protojereja Michała Capa, kanclerza Wołyńskiego Konsystorza Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Kijowskiego Patriarchatu *Prawosławne spojrzenie na wartości duchowe jako podstawę kształtowania współczesnych elit – wobec doświadczenia i w perspektywie współistnienia Kościołów*. Było to ważne spotkanie, nie tylko w sensie poznawczym. Ks. kanclerz odniósł się także do wizyty Jana Pawła II na Ukrainie, nazywając papieża posłańcem pokoju i jedności, wyraził gotowość i otwartość do wspólnego odkrywania Boga przez współczesnego człowieka. Następnego dnia ks. L. Surma zaprezentował film o wizycie Ojca Świętego w Lublinie w czerwcu 1987 r., zrealizowany w oparciu o zachowane materiały archiwalne telewizji polskiej. Projekcję filmu poprzedził wprowadzeniem w realia polityczno-społecznego tamtego okresu. Na zakończenie Tygodnia wykład *Jana Pawła II wizja zjednoczonej Europy* wygłosił ks. bp Wacław Depo, ordynariusz zamojsko-lubaczowski (dzisiaj abp częstochowski). Ks. biskup podkreślił, że intencją Jana Pawła II było budowanie Europy w oparciu o jej chrześcijańskie dziedzictwo. Porządek społeczno-prawny Europy musi się opierać na fundamentach ponadczasowych, niezmiennych wartościach, wynikających z prawa naturalnego. Na tym osadza się

tożsamość Starego Kontynentu. Dusza Europy jest chrześcijańska i nie można usuwać jej z duchowego dziedzictwa. Jednocząca się Europa powinna pozostać ojczyzną ojczyzn.

Niestety, w 2009 r. władze warszawskie uczelni nie wyraziły zgody na przeprowadzenie kolejnego Tygodnia (przesłanki natury finansowej, jednoznacznie poparte przez nową dyr. Wydziału), pomimo, że zostały skierowane zaproszenia do wielu znakomitych uczestników i zostały przez nich przyjęte. Na kanwie tychże przygotowań dziekan Wydziału – 16 czerwca – przeprowadził polsko-ukraińską debatę *Teistyczny porządek świata a budowanie społeczeństwa obywatelskiego*. Jej uczestnikami byli m. in.: ks. bp. M. Trofimiak, o. R. Behej, ks. abp Michał, ordynariusz Łucki i Wołyński Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, Tomasz Janik, konsul generalny RP z Łucka, Stanisław Adamiak, konsul honorowy Ukrainy w Chełmie, dr Oksana Samojlenko, dziekan Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Zasobami Ludzkimi w Łucku, prof. Włodzimierz Osadczy, wówczas dyr. Instytutu Studiów Kościelnych w Łucku i kanclerz Europejskiego Kolegium Uniwersytetów Polskich i Ukraińskich, prof. Piotr Gutowski z KUL (materiały z tej debaty zostały wydane w odrębnej publikacji w 2009 r.)

Po każdym z wykładów, podczas wszystkich Tygodni Papieskich, wywiązywały się dyskusje, padały pytania, przyczynki. Ze spotkań tych, obok studentów Szkoły Wyższej im B. Jańskiego, korzystały osoby z zewnątrz, w tym grupy uczniów chełmskich Liceów Ogólnokształcących. Tygodnie urastały do ważnych wydarzeń w życiu uczelni, ale też środowiska. Podobnych przedsięwzięć, po dzień dzisiejszy, nie podjęto w żadnej chełmskiej szkole wyższej, czy w instytucjach kultury (Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej mają inny charakter). Wnosiły one ważny ładunek intelektualny i formacyjny. Wbrew różnym opiniom współczesna młodzież potrzebuje autorytetów, a w swoich wyborach poszukuje stałych wartości, choć kuszona jest niewymagającymi, wyraźnie lansowanymi trendami ponowoczesnymi. Młodym ludziom trzeba pokazywać prawdę o strukturze egzystencjalnej człowieka i stawiać im wymagania. Niestety, w dobie dzisiejszej zanika ten rodzaj powinności. Doświadczenie Tygodni Papieskich stało się dobrym dziedzictwem naszego miasta, nie należy o nim zapominać.

Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. IV)

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Najmłodszym polskim kandydatem na ołtarze, tj. najbliższym nam w czasie, jeśli weźmiemy pod uwagę rok jego śmierci, jest sł. B. Marian Żelazek (1918-2006), werbista, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, później długoletni misjonarz i opiekun trędowatych w Indiach, nominowany do pokojowej nagrody Nobla. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2018 r. w indyjskiej archidiecezji Cuttack-Bhubaneswar. To prawda, że cztery lata po śmierci o. Żelazka, bo w 2010 r., zmarli kandydaci na ołtarze Tadeusz Styczeń SDS i Joachim Badeni OP, ale ich procesy – jak to powiemy poniżej – nie zostały jeszcze oficjalnie rozpoczęte.

W niektórych środowiskach dojrzewają i krystalizują się opinie o potrzebie wprowadzenia kolejnych spraw beatyfikacyjnych, jak chociażby ks. Ludwika Wrzoła i 21 męczenników nazizmu ze Śląska Cieszyńskiego; Stefanii Łąckiej (1914-1946), redaktorki czasopism „Nasza sprawa" i „Króluj nam Chryste" w diecezji tarnowskiej, więźnia obozu oświęcimskiego; biskupa Józefa Nathana z Branic w diecezji opolskiej, założyciela zgromadzenia sióstr Maryi Niepokalanej; ks. Józefa Fudali (1915-1954) z archidiecezji krakowskiej – męczennika komunizmu; Janoša Esterchazego (1901-1957), węgierskiego polityka polskiego pochodzenia, który w czasie wojny ułatwiał Polakom przedostawanie się na Węgry, a potem był do śmierci ofiarą sys-

temu komunistycznego w Czechosłowacji; o. Józefa Andrasza (1891-1963), jezuity, spowiednika św. Faustyny w Krakowie i apostoła Bożego Miłosierdzia; ks. Zygfryda Berezeckiego (1907-1963), długoletniego ojca duchownego Niższego Seminarium w Lublinie, nękanego przez komunistów pedagoga, opiekuna więźniów i wysiedleńców w Chełmie; ks. Jana Marszałka (1907-1989), proboszcza z Łodygowic w diecezji bielsko-żywieckiej; ks. Zygmunta Trybowskiego (1935-2002), kapłana archidiecezji gnieźnieńskiej, twórcy parafii oraz budowniczego kościoła p.w. Matki Bożej Królowej Męczenników u wrót bydgoskiej Doliny Śmierci w Nowym Fordonie, jako pomnika dla wszystkich pomordowanych tam podczas II wojny światowej; o. Cherubina Pikonia (1921-2003), karmelity bosego z Czernej k. Krakowa, założyciela świeckiego instytutu życia konsekrowanego „Elianum"; ks. Tadeusza Stycznia (1931-2010), salwatorianina, znanego wykładowcy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, następcy Karola Wojtyły w katedrze etyki na tymże uniwersytecie; o. Joachima Badeni'ego (1912-2010) i br. Gwali Torbińskiego (1908-1999), dominikanów, a ponadto sióstr zakonnych: Heleny Majewskiej (1902-1967) i Wandy Boniszewskiej (1907-2003), mistyczek ze zgromadzenia sióstr od Aniołów; Urszuli Napierskiej (1932-2001), hafciarki i mistyczki, w ostatnich latach życia członkini zgromadzenia córek Maryi Niepokalanej, i innych. Archidiecezja krakowska przymierza się też do wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej Emilii i Karola Wojtyłów, rodziców św. Jana Pawła II.

W końcu – co zasługujące na szczególne podkreślenie! – z Polski, z krakowskich Łagiewnik wyszła „iskra miłosierdzia" (por. „Dzienniczek św. Faustyny", nr 1732), w której rozprzestrzenieniu się na cały świat pomogli apostołowie Bożego Miłosierdzia, jak są powszechnie nazywani, tj. św. Faustyna Kowalska (1905-1938) i św. Jan Paweł II (1920-2005). Postanowiliśmy przywołać ich dopiero na końcu artykułu, gdyż oboje są niejako zwieńczeniem korony polskich świętych i błogosławionych – „polskiego Nieba" jak zatytułowaliśmy ten artykuł – jako znani i czczeni na całym świecie. Ludzkość bowiem bardzo potrzebuje Bożego Miłosierdzia, co potwierdza fakt szybkiego rozpowszechniania się pośród ludu Bożego we wszystkich zakątkach świata, nabożeństwa wskazanego przez świętą siostrę Faustynę, z późniejszym ustanowieniem przez św. Jana Pawła II święta Bożego Miłosierdzia w Oktawę Wielkanocy. Kościół, jak św. Jan Paweł II napisał w encyklice „Dives in misericordia", nie przestaje dziś wołać do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim" (nr 15). Co więcej, św. Jan Paweł II podkreślił, że miłosierdzie winno też wyróżniać relacje międzyludzkie, gdyż sama sprawiedliwość w tychże relacjach w dzisiejszym świecie nie wystarcza, i ponad nią należałoby położyć miłość i miłosierdzie (por. „Dives in misericordia", nr 12).

o. Józef Andrasz

* * * * *

To panoramiczne i szybkie spojrzenie uświadamia nam, że błogosławieni, święci i kandydaci na ołtarze (tj. – jak wierzymy – przyszli polscy święci), reprezentują wachlarz wszystkich powołań, stanów życia i zawodów. Są pośród nich ludzie różnego wieku, zdobytej wiedzy i stanowisk zajmowanych w społeczności ludzkiej czy we wspólnocie Kościoła. Jest papież, królowa, królewicz, książę i jest prosta chłopska rodzina z Podkarpacia, czy wyrobnik z Lelowa, czy półanalfabetka z Beskidu Makowskiego, są powstańcy, żołnierze, starcy, młodzi, a nawet i dziecko jeszcze nienarodzone. Jest nauczycielka, położna, są pielęgniarki, mistyczki, inżynier, krawiec, rolnik i ekonomista; są księża, biskupi, kardynałowie i prymasi Polski; są siostry i bracia zakonni, rodzice i dzieci, teściowa, która oddała życie by ratować brzemienną synową, obrońcy Żydów, prawdziwi polscy patrioci i obrońcy Ojczyzny; są męczennicy i są wyznawcy. Wszystkich łączyło kierowanie się zasadami Ewangelii w ich zmaganiu się z okolicznościami życia, często trudniejszymi niż nasze. Wszyscy oni przypominają o istnieniu innej niż doczesna, nadprzyrodzonej rzeczywistości.

Uczą nas poprawnego zaangażowania w pełnienie obowiązków „tego świata", w wewnętrznym pokoju i doskonałej harmonii z Bożą wolą, w dążeniu do ewangelicznej doskonałości, która jest powołaniem każdego chrześcijanina.

Stefania Łącka

Będąc ludźmi wielkiej kultury duchowej, głębokiej zażyłości z Panem, byli oni równocześnie zaangażowani w sprawy doczesne. Uprzedzając czasy – a jest to charakterystyczna cecha świętych, otwartych na głos Ducha Świętego, który „wieje kędy chce" (J 3,8) – realizowali w swym życiu to, co za naszych dni napisał w posynodalnej adhortacji „Ecclesia in Europa" św. Jan Paweł II, i budowali miasto godne człowieka (nr 97-99; por. „Gaudium et spes", nr 57), bo dążąc „do tego, co w górze", nie zmniejszyło się, lecz wręcz się spotęgowało „wznoszenie przez nich budowli tego świata"; bo „oczekiwanie przez nich nowego nieba i nowej ziemi bynajmniej nie oddalało ich od historii, ale wzmagało ich troskę także o rzeczywistość doczesności, w której odkrywali nowość będącą zalążkiem i zapowiedzią świata, który miał nadejść" („Ecclesia in Europa", nr 97).

Wszyscy oni dzisiejszemu, zagubionemu w wirze świata człowiekowi, goniącemu za dobrobytem materialnym i wyzutemu z wartości duchowych, przypominają i ofiarują przesłanie Ewangelii, ukierunkowane na głębię i na nadprzyrodzoność. Każdego chcą uczyć poprawnego zaangażowania w życie duchowe i odpowiedzialnego pełnienia obowiązków „tego świata", w doskonałej harmonii i wewnętrznym pokoju. I mówią to przykładem i świadectwem swego życia. Pociągają i urzekają wiele osób, które gromadzą wokół siebie i które grupują się w związkach, stowarzyszeniach, ośrodkach duszpasterskich i naukowych, grupach modlitewnych i innych, przybierających ich imiona, stając się promotorami sławy ich świętości. Słowem – jak powiedział św. Jan Paweł II – nie tylko się nie starzeją i nie ulegają przedawnieniu, ale są gwarancją ustawicznej młodości Kościoła i świeżości Jezusowej Ewangelii. Są świadkami chrześcijańskiej tożsamości naszego narodu. Jak kwiaty, których różnorodność i piękno ozdabia na wiosnę nasze ogrody, tak oni, stanowiąc „polskie Niebo", ozdabiają naszą polską ziemię i ukierunkowują naszą myśl ku Bogu, który pozostaje przedziwny w swoich świętych" (por. „Lumen Gentium", nr 50). A zatem chciałoby się wykrzyknąć: „gaude mater Polonia, prole fecunda nobili" (ciesz się matko Polsko, bogata w tak szlachetne potomstwo!).

Pół wieku służby kapłańskiej Księdza Kanonika Stanisława Tujaka

Ks. Kazimierz Bownik

Kilkunastoletniego Stasia Tujaka miałem okazję poznać pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy wraz z rodzicami i bratem Marianem odwiedzał swego najstarszego brata Ryszarda (mojego kolegę z lat studiów) w Lubelskim Seminarium Duchownym. Nie mogłem wówczas przypuszczać, że po latach będę z nim dzielił dole i niedole kapłańskiego życia i to pod przemożną opieką Chełmskiej Bogarodzicy.

W rodzinnym Tomaszowie

Rodzina Tujaków mieszkała w Tomaszowie Lubelskim. Ojciec Antoni prowadził Zakład

Fotograficzny. Jak każda *prywatna inicjatywa* w PRL–u był solą w oku dla miejscowych *kacyków*. A że Pan Antoni nie należał do partii i odważnie manifestował swoją wiarę, doświadczał ustawicznie różnych szykan. Te przykre doświadczenia utwierdzały go jeszcze bardziej w postawie patriotycznej i religijnej. Profesjonalnie prowadzony zakład pozwalał nie tylko na uiszczenie różnego rodzaju podatków i tzw. *domiarów*, ale też na skromne, acz dostatnie prowadzenie domu. Duszą tego domu była przesympatyczna i bardzo religijna Pani Paulina, która w młodości zamierzała zostać siostrą zakonną, ale szarmancki Pan Antoni przekonał ją, że jeśli zostaną małżeństwem, to przecież ich córka może zostać zakonnicą, albo syn kapłanem. Córeczka, niestety, zmarła po urodzeniu, ale trzej synowie rośli i pięknie się rozwijali, a dorastając z upodobaniem – jako ministranci – posługiwali przy ołtarzu M.B. Tomaszowskiej.

Państwo P. i A. Tujakowie z synami

Ksiądz Stanisław urodził się w Tomaszowie 28 maja 1945 r. Tam ukończył szkołę podstawową i średnią. Uzyskawszy w 1963 r. maturę - śladem starszych braci - wstąpił do Lubelskiego Seminarium Duchownego i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W Seminarium Duchownym

W Seminarium dał się poznać jako kleryk utalentowany muzycznie, łatwo nawiązujący kontakt z kolegami, miły i radosny. Niewątpliwie *utorowali* mu drogę starsi bracia, cieszący się zarówno w gronie wychowawców i profesorów, jak też w całej wspólnocie seminaryjnej bardzo dobrą opinią. (Ryszard przyjął święcenia kapłańskie w 1962 r., Marian w 1965). Pełnił funkcję dyrygenta chóru seminaryjnego i stojącej na bardzo wysokim poziomie scholii alumnów. Święcenia kapłańskie przyjął w Katedrze Lubelskiej 17 czerwca 1969 r. z rąk Ordynariusza Lubelskiego Ks. Bpa Piotra Kałwy. Jakże znamienne i zaszczytne było przesłanie Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, które skierował do Państwa Antoniego i Pauliny Tujaków 25 czerwca 1969 r. Oto jego treść: „Warszawa, dn. 25 czerwca 1969, ul. Miodowa 17, nr 1810/69/P. Ukochane Dzieci Boże, Drodzy i Szczęśliwi Małżonkowie. Na radosny dzień święceń kapłańskich trzeciego i ostatniego syna przesyłam Wam, Szczęśliwie Rodzice, błogosławieństwo prymasowskie z wyrazami czci, wdzięczności i radości. Pod opieką Matki Bożej Częstochowskiej, Matki Kościoła i Królowej Polski, oddaję Was wraz z trzema synami kapłanami: Ryszardem, Marianem i Stanisławem, życzę obfitych Łask Świateł, Mocy i Radości Bożych w dalszym życiu i pracy, oraz całym sercem błogosławię w miłości pasterskiej. Ks. Stefan Kardynał Wyszyński. Szanowni Państwo Antoni i Paulina Tujakowie, Tomaszów Lubelski".

Kraczewice - Poniatowa

Ks. Stanisław po uroczystych Prymicjach w Sanktuarium M.B. Tomaszowskiej został skierowany na wikariat do parafii Kraczewice, na terenie której funkcjonował prężny ośrodek przemysłowy i nowoczesne miasto Poniatowa. Były wówczas na terenie lubelskiej diecezji cztery takie ośrodki (nie licząc Lublina), bezskutecznie starające się o pozwolenie na budowę kościołów: Świdnik, Puławy, Kraśnik Fabryczny i Poniatowa. Choć nie było łatwo, ale kapłani macierzystych parafii organizowali tam punkty katechetyczne zarówno dla dzieci szkół podstawowych, jak i młodzieży szkół średnich i kilkadziesiąt godzin tygodniowo prowadzili zajęcia, nierzadko we wręcz spartańskich warunkach. Ksiądz Stanisław z młodzieńczym zapałem i nieodłączną gitarą przez 5 lat ewangelizował to środowisko. Fakt, że wszystkie wyżej wymienione ośrodki po wybudowaniu tam świątyń i erygowaniu parafii, stały się niezwykle żywymi wspólnotami religijnymi, to niewątpliwie zasługa tych, którzy - mimo komunistycznych szykan - dokonywali posiewu ewangelicznego ziarna. Jakże zna-

mienny jest fakt, że w tym środowisku (par. Kraczewice i Poniatowa) w ciągu ostatniego 40–lecia zrodziło się i dojrzało ponad 30 powołań kapłańskich. (A przecież rodzice, ciocie czy wujkowie wielu z nich – to uczniowie ks. Stanisława).

Ks. S. Tujak w dniu prymicji

Chełm – parafia Mariacka

W czerwcu 1974 r. Ks. Stanisław zostaje mianowany wikariuszem par. Mariackiej w Chełmie. Pod okiem ks. Kan. Marcelego Mrozka i braterskim wsparciu starszego kolegi ks. Zygmunta Szafrana może w pełni wykorzystać swoje talenty duszpasterskie, wzbogacone 5-letnim doświadczeniem, zdobytym w poprzedniej parafii. A pracy było co niemiara. Parafia liczyła wówczas ok. 30 tys. osób (z jej ówczesnego terytorium powstały parafie: Świętego Ducha, Miłosierdzia Bożego i większa część parafii Chrystusa Odkupiciela). W szkołach średnich i podstawowych, funkcjonujących na terenie parafii, uczyło się kilkanaście tysięcy młodzieży i dzieci. Każdego roku do I-szej Komunii św. przystępowało ok. 400 dzieci i tyleż młodzieży do sakramentu bierzmowania. Niewiarygodne, ale katechezę prowadziło 3 kapłanów i 1 siostra zakonna. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie, jak wyglądała wówczas posługa katechetyczna. W każdym razie, wielu obecnych parafian kojarzy sobie Ks. Stanisława jako swego katechetę, mimo że są absolwentami różnych szkół: Studium Wychowania Przedszkolnego (od 1984 r. Studium Nauczycielskiego), Technikum Mechanicznego, Technikum Ekonomicznego czy Przyzakładowej Szkoły Skórzanej. Wielu też wspomina Go jako katechetę ze szkoły podstawowej. Na pewno nawał obowiązków katechetycznych, oraz pozostałych zajęć duszpasterskich, przy mniej niż skromnych warunkach mieszkaniowo-bytowych, był powodem poważnego wyczerpania organizmu i początkiem groźnej choroby.

Kiedy w grudniu 1978 r. otrzymałem nominację na proboszcza par. Mariackiej w Chełmie, poinformowano mnie, że jeden z wikariuszy Ks. St. Tujak przebywa w szpitalu w Lublinie (PSK 4). Udałem się tam niezwłocznie. Pierwsze moje spotkanie z jednym z najbliższych współpracowników i kilkorgiem parafian (akurat kilka osób ze scholii odwiedziło Ks. Stanisława) miało miejsce na oddziale neurologii w Lubelskiej Klinice.

Ten krzyż choroby (z większymi lub mniejszymi nasileniami) będzie już ciągle towarzyszył Ks. Stanisławowi w jego kapłańskiej posłudze. Ale nada jej dodatkowe piętno. Znacznie ją ubogaci. Sam doświadczając słabości, uwrażliwi się na los ludzi dotkniętych słabością… chorobą… starością… samotnością… krzywdą. Podejmując wszystkie obowiązki parafialne, zawsze zauważy kogoś, kim trzeba się szczególnie zainteresować, podać rękę, podprowadzić, wyjść z konfesjonału i usiąść w ławce, by wyspowiadać osobę, która podejść nie może, zanieść Komunię św. komuś, kto nie jest w stanie ustawić się w procesji do szafarza Eucharystii.

Z Ojcem Świętym

Mam w tej dziedzinie osobisty dług wdzięczności, bowiem mój sędziwy ś.p. ojciec przebywał kilka miesięcy w naszej plebanii. Jakże często Ks. Stasio odwiedzał go, podprowadzał do kościoła, zabierał na spacer po parku, nadrabiając moje zapędzenia czy otępienie.

Podkreślając zatroskanie Ks. Stanisława o osoby doświadczane słabościami, nie można nie zauważyć systematycznie prowadzonego przez niego w parafii Mariackiej duszpasterstwa głuchoniemych – kilkudziesięcioosobowej grupy osób z całego chełmskiego regionu. Ongiś wspierał go, dojeżdżając co miesiąc z Lublina, starszy brat ś.p. ks. Ryszard Tujak - diecezjalny duszpasterz głuchoniemych. Obecnie pomaga ks. kan. Antoni Świerkowski.

Od roku 1979 r. udało się uporządkować posługę katechetyczną przez znaczne powiększeniu zespołu katechetów (6 księży, 3 siostry i 1 katechetka świecka). Ks. Stanisław mógł zająć się swoją ukochaną szkołą – Studium Wychowania Przedszkolnego/Studium Nauczycielskiego, od 1991 r. IV Liceum Ogólnokształcącego; przez lata prowadził zajęcia w sali katechetycznej, a od 1990 r. w gmachu szkoły, gdzie był otoczony wielką życzliwością młodzieży i grona pedagogicznego.

Przez długie lata wykorzystywał swoje uzdolnienia muzyczno-wokalne, by ożywiać zgromadzenia liturgiczne, zwłaszcza doroczne odpusty. Śpiewając i dyrygując, umiał „słowem wiążącym" wprowadzić zebranych w atmosferę uroczystości. Nierzadko, w ciągu kilkunastu minut potrafił całe zgromadzenie rozśpiewać nowym refrenem, jak choćby do dzisiaj chętnie śpiewanym, *Matko pokoju prosimy Cię*.

Nie tylko z racji zdrowotnych, ale nade wszystko wskutek braku predyspozycji do działań praktycznych-materialnych, Ks. Stanisław nie był zainteresowany podjęciem obowiązków proboszczowskich, toteż w charakterze wikariusza pracował aż do osiągnięcia wieku emerytalnego. I tak się *rozsmakował* w tym stylu posługi, że będąc od kilku lat emerytem, w niczym (poza katechezą) nie ustępuje młodszym kolegom, a obecnością w konfesjonale i w odwiedzinach chorych jest wręcz niedościgły.

Parafianie widząc jego otwartość i ustawiczną gotowość służby kochają go serdecznie. To już trzecie pokolenie Chełmian korzysta z uprzejmej i radosnej posługi Ks. Stasia. Także pielgrzymi i turyści, których wita dobrym słowem, uśmiechem i melodią organek traktują go niezwykle ciepło… próbując inicjować *składkę* za wysłuchany koncert organkowy.

Błogosławioną jest też jego obecność w kapłańskim gronie… od wielu lat licznym w par. Mariackiej. Zdarzało się (może i teraz się zdarza), że zmęczenie, czy inne okoliczności, rodziły niepotrzebne napięcia czy niesnaski w kapłańskim zespole. Wówczas Ks. Stanisław jednym zdaniem potrafił („ojcze przebacz", „trzeba uważać") czy gestem św. Jana Ewangelisty (dotknięciem głowy do serca współbrata) bardzo rychło je rozładować.

40. lecie pracy kapłańskiej

Doprawdy, trudno sobie wyobrazić codzienne funkcjonowanie Sanktuarium na Górze Chełmskiej bez Ks. Tujaka. Tak, jak strzeliste wieże z oddali, a cudowny Obraz wewnątrz Bazyliki nadają temu miejscu niezwykły, wręcz mistyczny wymiar, tak posługujący tu ludzie tworzą ten naturalny, zwyczajny klimat, w którym gromadzący się ludzie mogą za św. Piotrem wyznać „Panie, dobrze nam tu być". Najdłużej (już 45 lat) i niezwykle pięknie współtworzy tą atmosferę Ks. Stanisław. Jest ikoną polskiego księdza. Ma dla każdego uśmiech i dobre słowo, a w jego przepastnych kieszeniach nigdy (!) nie zabrakło obrazka M.B. Chełmskiej i smacznego cukierka.

Dzień 16 czerwca będzie w naszej parafii dniem dziękczynienia za 50 lat kapłańskiej posługi Ks. Stanisława. Nie zabraknie gorącej modlitwy, pięknych słów wdzięczności i życzliwości, uśmiechów i uścisków. Będziemy się modlić, by Ks. Stanisław w jak najlepszym stanie ducha i ciała mógł za 5 lat przeżywać kolejny, złoty jubileusz 50-lecia pobytu i owocnej pracy na Górze Chełmskiej.

Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie, Chełm, 9 maja 2019 r. Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela

Zbigniew Waldemar Okoń

Naród jest prawdziwie wolny,
gdy może kształtować się jako wspólnota
określona przez jedność kultury, języka, historii.
św. Jan Paweł II

Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie, który 9 maja 2019 r. odbył się w chełmskiej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela, w przestrzeń kulturową Chełma i Archidiecezji Lubelskiej wpisał się treściami głęboko zakorzenionymi w antropologii chrześcijańskiej, z bardzo mocno wyartykułowaną dumą i miłością do „małych ojczyzn". Wydarzenie to było ważnym forum podejmującym dyskurs o miejscu pism parafialnych w ewangelizacyjnych i kulturowych wyzwaniach, przed jakimi - jako wspólnota Kościoła – stajemy. Kongres rozpoczął się uroczystą Mszą Św. koncelebrowaną przez pięciu kapłanów, pod przewodnictwem ks. dziekana Andrzeja Sternika. Swoją obecność podczas Kongresu zaznaczyli księża: ks. dr Zbigniew Wojtowicz, ks. Marek Urban, ks. Andrzej Lupa, ks. Infułat Kazimierz Bownik, ks. dziekan Józef Piłat, ks. Jacek Pyter, Ks. prałat Ryszard Winiarski, ks. Paweł Jakubczak, ks. Mariusz Karczmarczyk. W chełmskim Kongresie uczestniczyły redakcje pism parafialnych z terenu Archidiecezji Lubelskiej, osoby z terenu Chełma, miejscowej parafii. Zabrakło – niestety, choć zostały zaproszone – chełmskich władz samorządowych. Miejscem obrad była jedna z sal parafialnych dolnego kościoła.

Podczas I sesji przedłożone zostały referaty: ks. R. Winiarskiego *Rola pism parafialnych w pracy ewangelizacyjnej*, gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Pisma parafialne jako źródła do badań historii społeczności lokalnych,* prof. dr. hab. Karola Klauzy (KUL) *Kulturowa funkcja prasy parafialnej*. Prof. K. Klauza od lat naukowo zajmuje się tą problematyką, wprowadza ją w dyskurs akademickiej refleksji. To ta część stała się dobrym, pogłębionym wprowadzeniem w zasadnicze przesłanie ideowe przygotowanego Kongresu. I gdyby jego obrady zostały sprowadzony jedynie do tej części, to jego rola byłaby spełniona. Spotkanie otrzymało szerszą formułę. Przybyłe zespoły redakcyjne miały okazję – i skrupulatnie niej skorzystały – by przedłożyć świadectwa swojej pracy. Nimi dzieliły się redakcje w dwóch kolejnych sesjach: „Bractwo" (Urzędów – Andrzej Słowik, Ewelina Mielniczek); „Głos Świętego Antoniego" (parafia pw. Św. Antoniego w Lublinie – Ewa i Tomasz Kamińscy); „Dominik Turobiński" (Turobin – Adam Romański, Anna Gajak-Mróz); „Emaus" (parafia pw. Św. Barbary w Łęcznej – Marzena Olędzka); „Ku Wspólnocie" (parafia pw. Św. Józefa w Lublinie – ks. Z. Wojtowicz, Helena Miturska, Sylwia Zielińska, Antoni Dudek); „Boże Sieci" (parafia pw. Św. Franciszka w Krasnymstawie – Wiesław Bojarczuk); „Wspólnota Pogranicza" (Dorohusk – ks. R. Winiarski); „Ku Świętej Rodzinie" (parafia pw. Św. Rodziny w Lublinie – ks. M. Karczmarczyk, Maciej Masłyk); „Powinność" (parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie – dr hab. Eugeniusz Wilkowski). Moderatorami poszczególnych sesji byli: E. Wilkowski, ks. dr Z. Wojtowicz, prof. K. Klauza i A. Romański. Organizatorem Kongresu była miejscowa parafia i redakcja „Powinności".

Msza św. inaugurująca Kongres,
koncelebrze przewodniczy ks. dziekan A. Sternik

Każda redakcja nakreśla odrębną historię, wpisaną w swoje społeczności lokalne. Prezentowane periodyki wydawane są przez szereg lat: „Ku Wspólnocie" – 29, „Głos Świętego Antoniego" – 22, „Emaus" – 17, „Dominik Turobiński" – 16, „Powinność" – 9, „Wspólnota Pogranicza" – 6 lat. Nakłady pism są różne, od 3 tys. do 500 egz. Różna też jest ich objętość, od 8 do 56 stron, czy nawet więcej. Wszystkie redakcje pracują społecznie, wokół pism gromadzą się kapłani, animatorzy kultury, miejscowa inteligencja, wolontariusze, dziennikarze, pracownicy nauki. Finansowo wspierane, czy nawet utrzymywane, są przez parafie, dotąd jedynie „Powinność" korzysta z dotacji. Redakcje pism posiadają własne strony internetowe, lub miejsca na stronie swoich parafii.

Prezentowane na Kongresie pisma mają, co akcentuję, bardzo ważną cechę wspólną, wyróżniającą je od innych pism o charakterze lokalnym, ale i niekatolickich pism ogólnopolskich. Są nimi wartości chrześcijańskie, jako stałe punkty odniesienia, wpisane w funkcjonowanie lokalnych społeczności. Zasadniczą ideą, myślą przewodnią i przesłaniem pracy redakcji jest ich aktywność integrująca wspólnoty parafialne wokół Kościoła, ukierunkowywanie ich na Boga, na rozwój i umacnianie wiary, i religijności, na akcentowaniu, że nauka Kościoła katolickiego służy człowiekowi, wzbogaca jego osobowość. Stwarza mu warunki do urzeczywistniania rozwoju intelektualnego, duchowego, moralnego i religijnego, „zakorzenia" go w jego „małej ojczyźnie", gdzie może swobodnie realizować swoje wartości i styl życia, jako drogę do zbawienia.

Uczestnicząc w chełmskim Kongresie, słuchając wystąpień i rozmów jego uczestników, nieustannie towarzyszyły mi słowa księdza-poety Janusza Pasierba (1929-1993), wypowiedziane na II Kongresie Kaszubskim w Gdańsku w 1992 roku:

> *Wszystko dzieje się i rozstrzyga na obszarze kultury:*
> *sprawy wielkie i małe, losy wielkich i małych Ojczyzn,*
> *życie i śmierć, a nawet zbawienie człowieka.*

I nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że oto uczestniczymy nie tylko w ważnym wydarzeniu kulturalnym Kościoła, ale że pochylamy się nad kulturą i dziedzictwem kulturowym naszych małych ojczyzn: Urzędowa, wspólnot lubelskich, z Łęcznej, Krasnegostawu, Turobina, Dorohuska, Chełma...

Żyjemy w okresie ważnych przemian w kraju, Europie, uczestniczymy w dyskusjach o Ojczyźnie, o państwie, narodzie, regionach naszego kraju, o religii, o człowieku jako twórcy i odbiorcy kultury. Restytucja samorządu terytorialnego w Polsce jest jednym z najważniejszych elementów tych przemian. I choć samorządy otrzymały konstytucyjny obowiązek wspierać regionalne i lokalne ruchy społeczno-kulturalne: stowarzyszenia, pisma regionalne, zespoły artystyczne, grupy twórcze, to nie zawsze odczytują swoją rolę. Miejsce to w znakomitym zakresie wypełnia Kościół i nie tylko wówczas, że inni stają się biernymi, ale dlatego, że swoją misję w świecie prowadzi już ponad dwa tysiące lat. Zobowiązał nas do tego także św. Jan Paweł II, który 2 maja 1979 r. na Placu Zwycięstwa w Warszawie powiedział do Polaków: *Proszę Was: pozostańcie wierni swemu dziedzictwu kulturowemu. Uczyńcie je podstawą swojego wychowania. Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy. Przechowajcie to dziedzictwo. Pomnóżcie to dziedzictwo. Przekażcie to następnym pokoleniom.*

Prof. dr hab. Karol Klauza

Chełmski Kongres, jego bogaty program i dyskusja, potwierdzają, że we wspólnotach parafialnych, w zbiorowym współdziałaniu, w angażowaniu i współpracy rzeczywistych autorytetów, cieszących się szacunkiem i zaufaniem wśród miejscowego społeczeństwa, w zaradności członków tych wspólnot, tkwią twórcze, niewykorzystane dotąd w pełni siły i wartości kultury, umożliwiające wielostronne spojrzenie na problemy lokalne, urzeczywistniające zamierzenia oraz wzbogacające podejmowane działania, prowadzące do autentycznego ożywienia kulturalnego i religijnego „małych ojczyzn" i regionów. Z całą mocą chciałbym podkreślić, że prezentowane na chełmskim Kongresie pisma para-

fialne są ważnym, a przede wszystkim wiarygodnym i niezależnym od państwowych i samorządowych instytucji, kanałem komunikacji społecznej, kreującym swoje miasto, popularyzującym wiedzę o własnym regionie i ludziach z nim związanych, pielęgnującym miejscowe zabytki, tradycje i obyczaje, inicjującym integracyjne i aktywizujące, indywidualne i zbiorowe, działania społeczności lokalnej.

Na zakończenie uczestnicy Kongresu przyjęli stanowisko o treści: „Redaktorzy parafialnych pism Archidiecezji Lubelskiej uczestniczący w Kongresie zorganizowanym przez Parafię Chrystusa Odkupiciela w Chełmie dnia 9 maja:

- wyrażają wdzięczność Bogu za łaskę uczestniczenia w misji ewangelizacyjnej Kościoła i udział w budowaniu lokalnej kultury chrześcijańskiej,
- podejmują synodalną „rewizję duszpasterską i kulturową, by w odpowiedni sposób stawić czoła epokowym przemianom" naszych czasów,
- i z troską zapraszają instytucje i redakcje do zacieśniania współpracy parafialnych zespołów medialnych, zgodnie z sugestiami Magisterium Kościoła".

Hrubieszowski dyskurs o dziedzictwie Solidarności

Jacek Pomiankiewicz

Artykuł powstał w oparciu o tekst rozmowy o dziedzictwie Solidarności przeprowadzonej przez Eugeniusza Wilkowskiego (absolwenta hrubieszowskiego Liceum) z Januszem Woźnicą (jego b. nauczycielem), zawartej w książce *Zanurzeni w historii*, wydanej niedawno pod redakcją E. Wilkowskiego, a poświęconej hrubieszowskim uczestnikom ruchu Solidarności. Rozważania dotyczą roli i znaczenia ogólnopolskiego ruchu zrodzonego w roku 1980, który przechodził w najnowszych dziejach narodu i państwa różne koleje losu... Od swej genezy, robotniczych protestów na Ziemi Lubelskiej i Wybrzeżu latem 1980, rejestrację jako związek zawodowy, poprzez 16 miesięcy „karnawału" Wielkiej Solidarności, stan wojenny, internowania, więźniów politycznych, okres podziemnej działalności, strajki 1988 r., okrągły stół, wybory kontraktowe, aż po czasy III RP… aktualne…

Dysputanci, jako uczestnicy tychże wydarzeń, *działacze* Solidarności, konspiratorzy, senatorowie RP, historycy, odwołujący się do różnych tradycji - Wilkowski do romantycznej, Woźnica pracy organicznej - podjęli próbę zdefiniowania i określenia wagi ruchu solidarnościowego dla państwa i narodu polskiego w kontekście ówczesnych zdarzeń w wymiarze historycznym, ale również współczesnym czasie. Istotą rozważań jest wyczuwanie *historycznego pulsu*, dostrzeganie niezwykłości ruchu, jego wielowymiarowego znaczenia dla zmian zachodzących w Polsce i Europie Środkowo-wschodniej w latach 80. XX wieku oraz przesłania dla kolejnych pokoleń Polaków. Przy zgłębianiu problematyki Solidarności niezbędna jest oczywiście pamięć o wydarzeniach z tamtej dekady, o tych wszystkich, którzy czynem upominali się o podmiotowość narodu i jego prawo do wolności. Ale to nie tylko pamięć, osoby i fakty, jak napisał E. Wilkowski: *wkroczyć trzeba w sferę rozważań historiozoficznych czy antropologicznych, wszak spór toczył się o wizję świata i człowieka.*

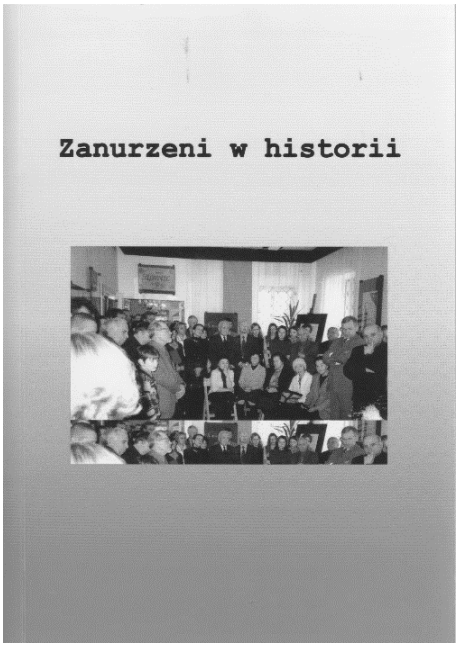

W istocie Solidarność wniosła wiele do pojmowania roli społeczeństwa, narodu, funkcji państwa w rozumieniu kulturowym. Bez dostrzegania i badania tych obszarów trudno w pełni odczytywać jej dziedzictwo. W podejmowanym dyskursie należne miejsce wyznaczyć trzeba ideałom Solidarności, temu, co powstało *w świecie ducha*, czyli zasadniczych nośników indywidualnej i zbiorowej pamięci. Odwoływanie się do patriotycznych wydarzeń z dziejów Polski, tradycji powstań narodowych, wspominanie bohaterów, upominanie się o tożsamość narodu, jego historyczną ciągłość i należne miejsce *sacrum*, miało fundamentalne znaczenie dla ruchu. W ciąg naszych doświadczeń dziejowych wpisać trzeba dziedzictwo Solidarności jako trwały, mocno osadzony w realiach polityki historycznej narodu, segment tożsamości kulturowej i narodowej. Prof. Wilkowski ma świadomość, że takie właśnie postrzeganie dziedzictwa Solidarności nie należy dziś do powszechnych, w czym senator Woźnica przyznaje mu rację, stwierdzając, iż niewiele osób do takiego odczytywania przeszłości jest przygotowanych (wynika to m.in. z konieczności prowadzenia badań archiwalnych, pogłębionych, interdyscyplinarnych studiów, a więc odpowiednich warunków i możliwości).

Solidarność u źródeł swojej działalności budziła ogólny sens i potrzebę, ale też i zdolność do zbiorowego, wspólnego działania. Ten właśnie wymiar jest niezwykle ważnym osiągnięciem. Zdolność ta ujawniła się jeszcze raz w okresie transformacji ustrojowej, ale później w kolejnych latach już jej zabrakło… J. Woźnica jest zdania, że to *władzy udało się stworzyć dwie Solidarności: warszawską, złożoną z doradców i warszawskich elit i tę z prowincji, złożoną w zdecydowanej większości z robotników i ich przywódców. W 1989 r. (Magdalenka, Okrągły Stół) władzy udało się stworzyć swoją „ugodową" opozycję*… W innym zaś miejscu rozmowy zaznacza jednak istotę i wartość społecznego porozumienia, dialogu: *byłem przeciwnikiem narastającej w kraju od połowy 1981 r. polaryzacji: my z „Solidarności" to dobrzy, oni z PZPR to źli. Ja widziałem to tak: władza jest zła, a społeczeństwo, naród są dobre*.

A przecież to Solidarność doprowadziła do zmian makrosystemowych, do wybicia się Polski na niepodległość. To ruch Solidarności dekady lat 80. XX wieku był szkołą myślenia państwowego i narodowotwórczego. Później zaś Solidarność obarczono kosztami przemian, jej *bagażem* są koszty społeczne planu Balcerowicza, poza tym ludzie Solidarności zaczęli rządzić i na nich spadło odium odpowiedzialności za udział w trudnych przemianach społecznych. Następowała dekompozycja obozu solidarnościowego, rozpoczęła się tzw. *wojna na górze* zainicjowana w roku 1990 (konflikty wewnętrzne, rozłam w obozie posierpniowym)…

W trakcie rozmowy jej uczestnicy kilkakrotnie stawiają pytania odwołujące się do przeszłości a dotyczące współczesności: Jak przekuć tamten dorobek na dzisiejszy wymiar i potrzeby? Czy istnieje możliwość powrotu do idei wspólnego budowania wydolnych struktur państwa, której podłożem jest imperatyw myśli państwowotwórczej, również o rodowodzie właśnie solidarnościowym? Refleksja na tę okoliczność nie jest zbyt „budująca" - do świata idei odwołuje się dziś coraz miej osób. Trudno jest współcześnie przekonać rodaków do idei państwowotwórczej, do wzmacniania roli kultury w utrzymaniu tożsamości narodowej. Poczucie jej wagi i kondycja duchowa narodu są dość kiepskie i raczej wąskie kręgi społeczeństwa są świadome tychże wyzwań. Niestety, tu opinia rozmówców jest zgodna - politycy wykorzystują przeszłość do bieżącej walki o władzę, jako instrument rywalizacji, próby *zawłaszczania* symboli i odniesień historycznych, widoczny jest brak głębi dyskusji i jej merytoryczności…

Wystawa w Hrubieszowie, poświęcona rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, 16.11.1996

Rozwój społeczeństwa, narodu oraz państwa, jako struktury organizacyjnej, mającej służyć narodowi, odbywa się na dwóch równoległych poziomach: ogólnokrajowym i społeczności lokalnych, odpowiedzialność jest na obu... W dyskusji podnoszona jest kwestia naszego systemu edukacji, braku rzetelnego przekazu o niedalekiej przeszłości. Współcześnie lansuje się poprawność polityczną, nurty ponowoczesne, a dziedzictwo narodowe i tradycja łacińska spychane są na margines. A gdzie miejsce dla war-

tości, które są przecież gwarantem ładu moralnego? Obowiązkiem naszym jest upominanie się o to, o treści programowe w szkole, wywoływanie dyskusji publicznej, podejmowanie trudu rozważań… I tu właśnie poziom lokalny, środowiskowy jest bardzo ważny.

Zasadniczym sporem o Polskę dziś jest spór o wartości. Zapytać należy czy spór o Solidarność nie przebiega w tej samej przestrzeni? Klasyczne definicje prawdy, dobra, piękna pozostawione są *na boku*, gdzieś *po drodze* zagubiony został system ponadczasowych wartości. Dominuje relatywizm, tendencyjnie pojmowana różnorodność poznawcza, swoiście definiowana wielokulturowość, kicz, powielanie, masowość, uproszczenia… Dlaczego doszło do tak głębokiego zagubienia się Polaków? Na ile tym tendencjom może przeciwdziałać dziedzictwo Solidarności? Czy *kombatanctwo solidarnościowe* jest procesem naturalnym czy raczej jest to *schowanie się*, zwalnianie siebie z kolejnych wysiłków na rzecz kraju?

E. Wilkowski konstatuje, iż *przestrzeń konstytuująca ojczyznę wymaga stałego wysiłku, niezależnie od okresu historycznego, wcześniejszych dokonań*, zaś J. Woźnica zauważa, że zaistniałe podziały utrudniają przyjmowanie takiej postawy, że *jesteśmy fragmentem rzeczywistości politycznej w ostrej dekompozycji* i dodaje: *podzieleni politycznie nic nie zrobimy*, zwracając uwagę na brak miejsca *dla sfery idei*… W rozmowie o dziedzictwie Solidarności padają też inne trudne pytania: Czy ze strony uczestników solidarnościowej rewolucji nie należy oczekiwać np. wysiłku badawczego, piśmienniczego, upominania się o zachowanie elementarnych standardów życia publicznego, tworzenia ośrodków opiniotwórczych – a przez to wpływania na bieg wydarzeń w ojczyźnie? Dlaczego tak wiele osób związanych z Solidarnością przyjęło postawy defensywne, rezygnacji, posłuszeństwa wobec polityków?

J. Woźnica stwierdza, że tzw. pierwsza Solidarność uległa dekompozycji m.in. w wyniku zastosowanego przez władzę przymusu emigracyjnego wielu działaczy (jak podaje ok. 300 tys.) oraz później faktem oddania sterów jej nowym *elitom*, którym bardziej odpowiada rola celebrytów, aniżeli zaangażowaniu się *pro publico bono*. Gorzko konstatuje: *dla nas przeznaczono muzeum*…, z czym nie zgadza się E. Wilkowski stawiając tezę, że trzeba być człowiekiem wymagającym, najpierw od siebie, choć przez otoczenie może to być odczytywane jako niepoprawny optymizm lub marzycielstwo. W jego opinii to obowiązek odpowiedzialnego myślenia o ojczyźnie staje się wyzwaniem. Polska potrzebuje czynu, a nie jedynie deklaracji obliczonych na doraźne korzyści, czy na okoliczność tworzonego układu politycznego. Dziś niezbędne jest myślenie kategoriami racji stanu państwa i narodu. Należy wskazywać na dziedzictwo Solidarności, potrzebna jest rzeczywista troska o państwo w oparciu o poszanowanie stałych, ponadczasowych wartości, a nie kierowanie się doraźnymi interesami, obliczonymi jedynie na kolejne beneficja.

J. Woźnica - Prelekcja w muzeum
25 rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Ojczyzna wymaga stałego wysiłku, niezależnie od historycznego momentu oraz wcześniejszych dokonań, a przecież, jak uważa E. Wilkowski, *za bezsporne przyjąć trzeba, że nie wszystkie historyczne szanse zostały przez Polaków wykorzystane*. J. Woźnica dodaje: *w ciągu ostatnich 350 lat podzieleni politycznie Polacy wykorzystali w pełni szansę tylko przed 100 laty... obecnie zaś szansę wykorzystujemy w miarę możliwości*. Ponadczasowość i aktualność idei Solidarności ujawnia się w imperatywie odpowiedzialnego myślenia o Ojczyźnie. Wizja Polski jako kraju o znaczącym potencjale, ze sprawnymi strukturami, dającymi szanse rozwoju wszystkim, a nie tylko wybranym grupom, to nie tylko marzycielstwo. *Dzisiejsza Polska nie jest krajem szklanych domów, ale jest naszą ojczyzną* stwierdza E. Wilkowski puentując dalej: *wystarczy w przestrzeń publiczną wprowadzić podstawowe standardy, jako niezmienne punkty odniesienia, w sferze ekonomii i polityki posługiwać się racją stanu państwa. Obudzić trzeba myślenie kategoriami narodu, zatroszczyć się o zachowanie tożsamości kulturowej, opartej na dziedzictwie, a szkołę uczynić wreszcie miejscem odpowiedzialnego kształtowania młodego człowieka, jako osobowego bytu ludzkiego*. Można zakładać, że przygotowana publikacja, w 30. rocznicę wyborów czerwcowych, wyzwoli ożywiony dyskurs nie tylko wśród mieszkańców Hrubieszowa.

Aktywność biologiczna peptydów

Jan Fiedurek

Antybiotykooporność stała się jednym z najważniejszych zagadnień nie tylko mikrobiologii i medycyny klinicznej, ale także głównym problemem zdrowia publicznego. Naukowcy z Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) zwracają uwagę na fakt, że niewrażliwość bakterii na antybiotyki to jedno z najpoważniejszych wyzwań współczesnej medycyny i poważne zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców Unii Europejskiej. Na świecie zanotowano pojawienie się bakterii niosących wiele genów warunkujących oporność, efektem tego może być niewrażliwość na wszystkie dostępne klasy antybiotyków, jak to miało ostatnio miejsce w przypadku bakterii opornych na kolistynę, która jest lekiem ostatniej szansy w przypadku leczenia infekcji wywołanych bakteriami opornymi na antybiotyki β-laktamowe. Szacuje się, że corocznie 25 tys. Europejczyków umiera z powodu infekcji wywołanej przez antybiotykooporne drobnoustroje. Problem antybiotykooporności jest na tyle poważny, iż zagraża osiągnięciom współczesnej medycyny - stajemy się świadkami ery postantybiotykowej, kiedy ponownie niegroźne infekcje mogą prowadzić do śmierci.

W tej sytuacji racjonalnym rozwiązaniem jest stosowanie nowych strategii lepszego wykorzystania stosowanych już antybiotyków np. przez poszukiwanie synergistycznych oddziaływań pomiędzy lekami lub stosowanie różnego rodzaju dodatków zwiększających ich skuteczność lub obniżających toksyczność, poszukiwanie nowych substancji i nowych celów komórkowych oraz strategie zmniejszania zjadliwości bakterii podczas infekcji. Kolejnym rozwiązaniem jest wykorzystanie naturalnych peptydów o aktywności przeciwdrobnoustrojowej.

Termin peptyd został po raz pierwszy zaproponowany w XIX w. przez Emila Fishera. Peptydy powstają w wyniku reakcji kondensacji, podczas której między grupą α-karboksylową (-COOH) i grupą α-aminową (-NH_2) tworzy się połączenie zwane wiązaniem peptydowym. Rodzaj oraz liczba aminokwasów wpływa na właściwości budowanej cząsteczki.

Peptydy mogą być one zbudowane zarówno z aminokwasów białkowych, jak i niebiałkowych. Wiele z nich jest wytwarzanych przez organizmy żywe. Ponadto mikroorganizmy mogą wytwarzać peptydy zawierające w swoich cząsteczkach aminokwasy o konformacji D. Nie są one jednak syntetyzowane w rybosomach. Niektóre peptydy i białka wirusowe znalazły zastosowanie w produkcji szczepionek.

Znane są także cząsteczki zbudowane oprócz aminokwasów, także z reszt innych związków, np. hydroksykwasów, które określa się jako depsipeptydy, cukrów (glikopeptydy), lipidów (lipopeptydy) lub estryfikowane kwasem fosforowym - fosfopeptydy.

Wiele małocząsteczkowych peptydów występujących w komórkach roślin, bakterii i zwierząt wykazuje aktywność fizjologiczną. Należy do nich między innymi glutation (GSH), czyli związek biorący udział w reakcjach redoks i niezbędny do działania niektórych enzymów. Jest on tripeptydem zbudowanym z reszty kwasu glutaminowego, cysteiny i glicyny. Występuje we wszystkich organizmach roślinnych i zwierzęcych (poza organizmem jest nietrwały). Jest najbardziej rozpowszechnionym i najobfitszym składnikiem zawierającym siarkę, występującym w komórkach ssaków oraz drobnocząsteczkowym tripeptydem budującym żywe komórki. Glutation jako antyoksydant neutralizuje wolne rodniki w wątrobie i neutralizuje pestycydy (nawet do 60%).

Zredukowany glutation jest wszechobecnym przeciwutleniaczem zaangażowanym w wiele funkcji komórkowych, takich jak detoksykacja, transport aminokwasów, produkcja koenzymów oraz recykling witamin E i C. Jest substancją wykorzystywaną na poziomie komórkowym głównie w obronie organizmu. Jednakże jego poziom wraz z wiekiem ulega stopniowemu obniżeniu. Odgrywa on kluczową rolę w funkcjonowaniu oraz rozmnażaniu limfocytów w celu zwalczania wirusów, bakterii oraz pasożytów. Przy nieodpowiednim poziomie glutationu komórki „popełniają samobójstwo" w wyniku zaprogramowanej śmierci komórkowej (apoptoza).

Glutation jako antyoksydant stabilizuje błony lizosomów i hamuje uwalnianie katabolicznych enzymów lizosomalnych. Jako transporter aminokwasów w cyklu gamma glutamylowym, ułatwia syntezę białka i sprzyja tworzeniu dodatniego bilansu azotowego. Zwiększa uwodnienie komórek oraz zasoby glikogenu mięśniowego oraz poziom hormonu wzrostu, obniża poziom kortyzolu, przyspiesza redukcję

tkanki tłuszczowej, wspomaga odporność, łagodzi objawy zmęczenia i obniża poziom kwasu mlekowego.

Układ immunologiczny pełni ważną rolę w organizmie człowieka - odnajduje, identyfikuje i usuwa szkodliwe patogeny, komórki nowotworowe i obce antygeny. Sprawność jego działania uzależniona jest od kilku czynników, między innymi od poziomu glutationu. Badania roli i właściwości tego związku wykazały, że obecność glutationu jest podstawowym czynnikiem wpływającym na aktywność białych krwinek.

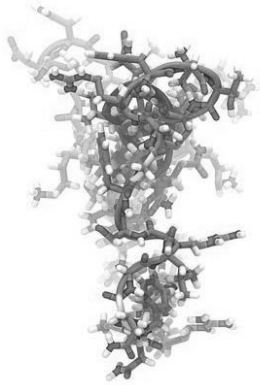

Stwierdzenie, że glutation może być dostarczany komórkom w postaci pożywienia jest skrótem myślowym. Chodzi o prekursory glutationu, które po dostarczeniu organizmowi przekształcają się w glutation. Znajdują się one owocach i warzywach nie poddanych obróbce termicznej tj.: awokado, kapusta, brokuły, cebula, szpinak, czosnek, szparagi, melon kantalupa, pomidory, marchew, grejpfruty, pomarańcze, cukinia, truskawki, orzechy włoskie oraz surowe (nieprzetworzone) mleko. Warto też wspomnieć o produktach, które nie są prekursorami glutationu, ale poprzez zawartość pewnych bioaktywnych składników stymulują produkcję glutationu i są to kalafior, kapusta, brukselka, brokuły (zarówno prekursor jaki stymulator), natka pietruszki, kurkuma, buraki, cynamon, kardamon, czarnuszka, czarne jagody, jagody acai oraz ekstrakt z zielonej herbaty. Ponadto witamina C wspomaga utrzymanie wysokiego poziomu glutationu. Witamina C, E oraz β-karoten są także silnymi antyoksydantami i chronią neurony przed toksycznym działaniem wielu czynników. Niski poziom glutationu we krwi wskazuje na stan chorobowy i oznacza, że organizm nie radzi sobie z usuwaniem wolnych rodników, uszkadzających komórki w mózgu i innych narządach.

Inną ważną grupą peptydów wykazujących aktywność fizjologiczną są neuropeptydy, wytwarzane w tkance nerwowej. Są one odrębną grupą substancji, których zadaniem jest przekazywanie informacji między neuronami. Zaliczane są one do klasy informatorów zarówno dla ośrodkowego, jak i obwodowego układu nerwowego.

Ważnym peptydem jest tyreoliberyna (TRF), tripeptyd występujący w podwzgórzu i stymulujący aktywność niektórych hormonów takich jak: prolaktyna, tyreotropina, wazopresyna, hormon wzrostu, insulina oraz licznych neuroprzekaźników.

Kolejną grupą są peptydy opioidowe (enkefaliny, endorfiny), które mimo różnicy w budowie chemicznej, wykazują aktywność biologiczną zbliżoną do właściwości opium. Wśród nich występują takie substancje opioidowe jak kodeina, morfina i heroina. Dwie pierwsze są opiatami, trzecia to produkt modyfikacji chemicznej morfiny. Niektóre opioidy występują naturalnie organizmie człowieka (np. endorfiny, dynorfiny i enkefaliny). Morfina jest szeroko stosowana w medycynie jako środek przy zwalczaniu bólu, duszności, kaszlu. Stosowana jest między innymi do leczenia obrzęku płuc, bólu w zawale serca, bólów przewlekłych. W związku ze swoimi korzystnymi właściwościami dla krążenia płucnego używa się jej do łagodzenia duszności w ciężkich schorzeniach płuc, potrafi działać korzystnie w leczeniu niewydolności krążenia. Używana wbrew zaleceniom lekarza może prowadzić do poważnego uzależnienia, będącego potencjalnie chorobą śmiertelną. Kodeina jest słabym opioidem stosowanym w leczeniu bólu o słabym i średnim nasileniu oraz w łagodzeniu nadmiernego kaszlu. Heroina nie jest w Polsce stosowana do leczenia bólu, ale jest zarejestrowana do takiego leczenia w niektórych krajach (na przykład w Wielkiej Brytanii). Głównym zastosowaniem opioidów jest walka z silnym bólem (pooperacyjnym, pourazowym, nowotworowym).

Ważnym elementem mechanizmów odpornościowych funkcjonującym u roślin i zwierząt są peptydy przeciwdrobnoustrojowe (AMP, *antimicrobial peptides*). Prawdopodobnie należą one do podstawowych i najbardziej prymitywnych mechanizmów obronnych. Wykazano, że je u żab, u których po zranieniu stwierdzono wydzielanie substancji niszczących drobnoustroje, które nazwano magaininami. Podobne substancje wykryto też u innych gatunków zwierząt: cekropiny u ciem, tachyplezyny u krabów, tioniny u roślin i defensyny u ssaków. Wykazanie pokrewieństw strukturalnych i funkcjonalnych między tymi substancjami pozwala na stwier-

dzenie, że AMP są jedynymi z najstarszych mechanizmów obronnych. Obecnie znanych jest ponad 1500 takich peptydów, które syntetyzowane są w wielu tkankach przez różne typy komórek roślin, grzybów i zwierząt oraz bakterii. Mają one kilka wspólnych cech: są małymi peptydami o ładunku dodatnim. Znamy również peptydy anionowe i amfipatyczne (cząsteczki mające miejsca hydrofobowe i hydrofilowe, np. fosfolipidy, cholesterol). Peptydy te charakteryzują się aktywnością przeciwwirusową, przeciwbakteryjną, przeciwgrzybiczną oraz przeciwpasożytniczą. Ponadto AMP mają zdolność do neutralizacji toksyn, wykazują aktywność chemotaktyczną, modulują działanie układu immunologicznego oraz indukują procesy angiogenezy i gojenia ran.

Defensyny wytwarza wiele ewolucyjnie odległych organizmów. Prowadzone są intensywne badania dotyczące ich struktury, mechanizmu działania, biosyntezy, regulacji ekspresji oraz czynników wpływających na ich aktywność. W niedalekiej przyszłości mogą być one wykorzystane w terapiach przeciwbakteryjnych, gdyż posiadają taką aktywność, ale również działają na komórki układu immunologicznego, stymulując lub hamując ich aktywność i kontrolując nabytą odpowiedź immunologiczną organizmu na infekcje.

W 2005 roku duńska firma biotechnologiczna Novozymes odkryła pierwszy peptyd przeciwbakteryjny, nazwany Plectasin, wytwarzany przez grzyba *Pseudoplectania nigrella* i wykazującego aktywność wobec wieloopornych szczepów bakterii Gram-dodatnich, m.in. wobec *Streptococcus pneumoniae*. Stwierdzono, że związek ten stosowany w terapii zapalenia płuc wywołany przez ten gatunek bakterii, jest także skuteczny jak penicylina i wankomycyna, a oprócz tego nie jest toksyczny. Również syntetyczna defensyna o identycznej sekwencji aminokwasowej jak naturalna wytwarzana przez kleszcze wykazuje wysoką aktywność antybakteryjną wobec bakterii Gram-dodatnich i może znaleźć zastosowanie terapeutyczne. Dużą nadzieję budzą też liczne wyniki badań dotyczące wykorzystania defensyn w terapiach przeciwnowotworowych.

Na szczególną uwagę zasługują peptydy toksyczne m.in. toksyny grzybów, jady węży, niektóre antybiotyki. Australijscy naukowcy badający ślimaka morskiego (*Conus episcopatus*), odkryli tysiące nowych toksycznych peptydów. Poluje on na zdobycz, używając kolca zatrutego paraliżującymi neurotoksynami. Jad ślimaków morskich jest znany z zawartości różnorodnych toksyn, które są wykorzystywane przy tworzeniu nowych leków i substancji czynnych. Poznanie struktury toksyn zawartych w jadzie ślimaka morskiego przy wykorzystaniu narzędzi bioinformatycznych i biochemicznych pozwala na pomiar i analizę struktury cząsteczek, aktywności oraz składu różnorodnych białek w jadzie. To podejście umożliwiło odkrycie dużej liczby peptydów wytwarzanych przez ślimaka morskiego. Nowa metoda może być też wykorzystywana do badania jadu innych organizmów. Naukowcy odkryli też sześć nieznanych wcześniej, trójwymiarowych struktur cząsteczek, które potencjalnie mogą zostać wykorzystane przy tworzeniu substancji czynnych.

Jak dotąd poznano 25 takich struktur, które zostały odkryte w ciągu ostatnich 25 lat. Na ich podstawie opracowano nowe leki i nieznane wcześniej substancje czynne. Stwarza to nadzieje na opracowanie nowych leków o działaniu antybiotycznym i przeciwnowotworowym oraz specyfików przeciwbólowych.

Zachować tożsamość, by pozostać znakiem sprzeciwu - próba uchwycenia rdzenia przekazu *Echa Ewangelii,* t. 7, ks. Ryszarda Winiarskiego

Eugeniusz Wilkowski

Ukazał się siódmy tom *Echo Ewangelii* Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego. Jest to kolejna książka wpisująca się w chełmską literaturę znaczoną treściami antropologii chrześcijańskiej. W dzisiejszym, coraz bardziej

zrelatywizowanym świecie, a przez to prowadzącym do chaosu, zagubienia, człowiek, kreując siebie na autozbawcę, zapomina, że jedyną Prawdą, racją ostateczną, pozostaje Bóg. W podejmowanych działaniach sięga po coraz nowsze wyrazy swojej, fałszywie pojmowanej wolności i im częściej daje temu wyraz, tym bardziej pogłębia poczucie swego niespełnienia. Oddala się od ładu nadanego przez Stwórcę, ośmiela się lekceważyć stałe, niezmienne zasady, traci swoją tożsamość, nie mając nawet świadomości, że nieuchronnie niszczy swoje człowieczeństwo, cywilizację w której żyje, kierując się ku totalnemu chaosowi, który musi się zakończyć klęską osoby ludzkiej, a przez to i życia wspólnotowego. Ciągle pozostaje zaoferowany konsumowaniem, kultem ciała, sprowadzaniem swego życia do strumienia chwilowych przeżyć, pozostając w samouwielbieniu, nie dostrzega żadnych zagrożeń. Bóg pochyla się nad tak zagubionym człowiekiem. Daje mu proroków, w tym miejscu i czasie jest nim Autor. W tych kilku zdaniach można by zamknąć zasadnicze przesłanie świeżo wydanej publikacji ks. R. Winiarskiego. W wyrazie plastycznym można uchwycić symbolikę wyłaniającego się obrazu: Bóg podający dłoń zagubionemu współczesnemu człowiekowi, a w tle prorok, wysłany przez Stwórcę (*Prorocy potrzebni od zaraz*), by wskazał mu rzeczywiste jego usytuowanie, podjął wysiłek uświadomienia skali zagrożenia.

We *Wstępie* ks. Winiarski ekspressis verbis podnosi, że zasadniczym motywem przygotowanych treści jest zwrócenie uwagi współczesnemu człowiekowi na obecność Stwórcy. Autor podkreśla wprost: „Chodzi o relację z Bogiem", która przesądza o wszystkim, „o naszym <być> albo <nie być>". „Wszystko inne", czyli to, co współczesny człowiek przyjmuje za ważne, „jest wtórne", a „momentami zupełnie nieważne". W charakterze wprowadzenia odwołuje się do doświadczenia urzędnika królowej Kandaki, który nie potrafił czytać ze zrozumieniem *Księgi Izajasza*. Tamtemu urzędnikowi z pomocą przyszedł apostoł Filip. Natomiast „w przypadku Was, Drodzy Czytelnicy, ta rola przypada mnie, lub mówić wprost, ośmielam się tę rolę wypełnić". Jest to szalenie odważana decyzja, wpisana w radykalizm jutra, odpowiedzialności za aktualną kondycję Kościoła i społeczeństwa. Cała zawartość tego tomu staje się wołaniem o potrzebę, konieczność wpisania kruchości ludzkiego bytowania w nadprzyrodzoność. Autor nie ukrywa, że oczekuje od czytelnika, aby podjął „konieczną pracę duchową", pozwalającą zrozumieć konsekwencje swoich wyborów (umiejscowienie ich), by dostrzegł zakres odejścia od ładu gwarantującego normalnie funkcjonowanie. Odczytanie swego zagubienia jest niezwykle ważne, ma prowadzić do zrozumienia, że należy budować relację z Bogiem, niezależnie, czy po raz pierwszy, czy w charakterze powrotu, odbudowania zerwanych więzi. Doświadczenie Boga ma charakter transcendentny i immanentny. Jeżeli tej prawdy – niezależnie od powodów - nie chce człowiek zrozumieć, to niech przynajmniej dostrzeże, że Jego przyjęcie staje się gwarancją porządku w sferze wartości, jako ściśle uporządkowanej strukturze.

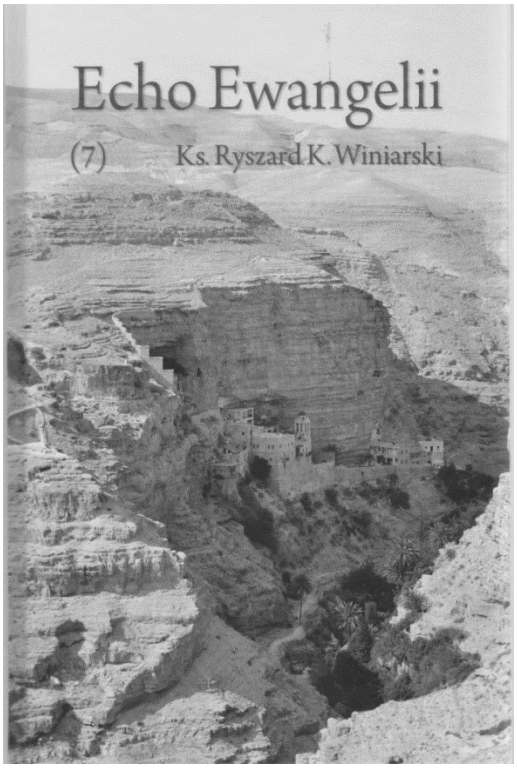

Intencje ks. Winiarskiego są zatem czytelne, przygotowane rozważania mają kierować odbiorcę ku Stwórcy. Czytanie ich (poznawanie) wymaga jednak pewnego wysiłku intelektu. Są to treści potencjalnie kierowane do wszystkich, w rzeczywistości do tych, którzy mają odwagę zmierzyć się ze strukturą swego wnętrza, jego zakresem otwartości na poszukiwanie sensu życia. Ilu spośród nas może podnieść, czy nawet przekonywać, że dzisiejszego człowieka należy zaakceptować takim, jakim on jest i zaprzestać stawiać mu wymagania, czy „pouczać"? Wymaganie od siebie, a tym bardziej od innych, nie jest aktualnie przyjmowane w kategoriach cnoty, nawet przez tych, od których należałoby oczekiwać zdecydowanie więcej. Niewielu teraz chce od siebie wymagać, jeżeli nawet sięga po stopnie naukowe, choć istota sprowadza się nie do

stopni, a rozumienia, potrzeby zachowania swojej tożsamości. Relatywizowanie poczyniło już takie „postępy", że dotyka wszystkich sfer życia. Z tych racji mogą się pojawić i tacy, którzy z ocenami Autora nie zechcą się zgadzać. Jeżeli jednak otrzymały przygotowanie przynajmniej na elementarnym poziomie, muszą przyznać, że Jego diagnoza kondycji duchowej człowieka, z zachowaniem odwoływania się do klasycznych rozważań metafizycznych, jest niezwykle trafna, realistyczna. Zważmy, współczesny człowiek na tyle wpisuje siebie w lansowane trendy, zafascynowania nimi, że odrzuca wszelkie ponadczasowe kryteria dobra, prawdy, stałego ładu. To w kontekście powyższego ks. Winiarski, w rozważaniu *Rozdroże,* wskazuje wprost na „dramatyczne" rozdarcie pomiędzy światem ludzkim a Bożym. Pierwszy z nich „jest nie tylko inny, odrębny, niezależny – pisze – ale konkurencyjny, a momentami wrogi. Jest niczym obce ciało w źrenicy Boga". Człowiek, nie odczytując swojej skończoności, zapragnął sięgnąć po Jego tron, a dążąc do tego niezrozumiałego celu, „gdzie tylko się da", „policzkuje" Boga, „w dodatku bezkarnie". Czyni to różnymi środkami, w tym poprzez „podsuwane" wzory kulturowe (warstwa antropologiczna). Przyznajmy, powinniśmy być świadomymi świadkami tego procesu. Czy jednak tylko świadkami? Postawmy zatem kolejne pytanie, jak często sami w nim uczestniczymy? Jak często nie reagujemy? - choć nasza reakcja powinna być zdecydowanym, czytelnym odruchem, koniecznym znakiem braku przyzwolenia. Ks. Winiarski zaznaczył, że „mamy dawać świadectwo życia, niezależnie, jak zostaniemy ocenieni. Może doświadczymy odrzucenia, a nawet prześladowań" (*Słabość ludzka obleczona w moc Bożą*). Dużo od nas oczekuje? – nieprawdaż! Dużo? – czy tylko elementarnej odpowiedzialności?

W tym samym rozważaniu Autor odwołuje się do konstatacji papieża Franciszka, w kontekście dialogu z dzisiejszym światem. Powinien on być prowadzony przy zachowaniu trzech zasad: obowiązku zachowania tożsamości, odwagi inności i szczerości intencji u podejmujących ten rodzaj narracji. Obowiązek tożsamości wymaga od nas zachowania swoich zasad. W imię zadowolenia drugiej strony nie można poświęcać dobra, czy godzić się na „dwuznaczności". A właśnie taki sposób prowadzenia dialogu chcą nam narzucić lansowane „poprawności", w tym w odniesieniu do postrzegania wartości, samego Boga, tradycji. Przy zachowaniu kategorii inności otwieramy się na innego człowieka, kulturowo nawet odmiennego, ale na drodze poszukiwania dobra stającego się „towarzyszem drogi", inność to także część naszej tożsamości. Wprawdzie pozostaje ona wpisana w przyjęte przez nas wartości, ale – przy kontakcie z innymi – wymaga konsekwentnej obrony tego, co nas identyfikuje. Nasza podmiotowość wpisana została w indywidualne, tylko nam przynależne cechy, a zatem i w tym rozumieniu oddaje pewien rodzaj inności. Staje się to szczególnie czytelne, gdy pozostaje nam w pojedynkę pozostawać na swoich pozycjach, w tym w charakterze znaku sprzeciwu. Jest to szalenie trudne, bowiem dzisiejszy świat promuje, wręcz ubóstwia, uległość, konformizm, urastający wręcz do rangi pożądanej zalety. Szczerość powinna się sprowadzać do rzeczywistego poszukiwania „człowieczeństwa", treści konstytuujących człowieka. Nie będzie jej tam, gdzie dialog staje się ukrytą formą dochodzenia do swoich egoistycznych celów. Wówczas przekształca się on jedynie w „jakąś strategię". Tymczasem powinniśmy pozostawać wyczuleni na podejmowanie wspólnych poszukiwań, nawet w „współzawodnictwie".

Benjamin West, Wygnanie Adama i Ewy z Raju (fragment)

Człowiek, by odnaleźć źródło, czerpać z niego, musi się nawrócić, powrócić do Boga, do porządku ustanowionego przez Niego. Jest to imperatyw w postrzeganiu indywidualnym, osobowego ujmowania jednostki, jak i cywilizacyjnym, zabezpieczającym obecność podstawowych treści konstytuujących życie wspólnotowe. W kontekście powyższego ks. Winiarski odnosi się do kategorii wolności nawrócenia, podnosząc, że ma ona być bez „jakichkolwiek oczekiwań czy pretensji". W czystej postaci, w

formie idei, jest to możliwe. Pozostaje ona bowiem wyrazem najwyższych stanów ducha. A jak jest w życiu, znaczonym różnymi uwarunkowaniami („w konkretnym momencie historycznym")? Autor, zachęcając do lektury przygotowanych tekstów, używa kategorii „zaprasza", co jest już rodzajem oczekiwania. Czystość intencji jest piękna, szlachetna, niemniej wpisana w stan wyjątkowo trudny w konkretyzowaniu. Pozostając wolnymi podmiotami mamy od siebie wymagać, wyznaczać cele. Pozostańmy, nie przy misji prorockiej, bo ona została zarezerwowana dla nielicznych, Autora (*Prorocy potrzebni od zaraz*), a podejmowaniu czegoś sensownego, ważnego, może nawet decyzji drogi pod prąd. Zrodzone intencje mamy podjąć, przyoblec w czyn, niejednokrotnie płacąc przy tym znaczną cenę, w tym braku zrozumienia. Mamy pozostać wolnymi od jakichkolwiek oczekiwań, czy – nawet skrywanych – pretensji. Przyjmijmy powyższe za wyraz stawianych przez Autora wymagań. Zapewne odpowie, że nie dostrzega w tym niczego nadzwyczajnego, że tak powinno być, jeżeli „ma się objawić fenomen i piękno wiary" (*Uwiedzieni przez Boga*).

Bartolomé Esteban Murillo,
Nawrócenie św. Pawła Apostoła (fragment)

Im bardziej dzisiejszy człowiek gubi się w odczytywaniu swojego człowieczeństwa, tym większe wyzwania stają przed prorokiem. On jest świadomy i tego, że wielu, powołanych do głoszenia Słowa, nie chcąc zbytnio iść pod prąd, unika tego, co może przeszkadzać w otrzymanej pozycji, wytrącać z posiadanej stabilizacji. Wielu „chce być pasterzem, nie czując zapachu owczarni". Z tych racji „wybiera alienację". Taka postawa nie znajduje akceptacji w oczach ks. Winiarskiego. On oczekuje nie umoralniania, a wskazywania na drogi prowadzące do Boga. Głoszenie Słowa Bożego porównuje do ulewy, która przynosi życiodajną wilgoć, zapewnia urodzaj. Głoszenie Słowa nie jest łatwe, ono wymaga „argumentów" i siły „przepowiadania" (*Deszcz Słowa Bożego*). Słowo Boże ma prowadzić do Boga, doprowadzać do wewnętrznej przemiany, którą Autor utożsamia z nawróceniem (*Niespokojne sny Salomona*). W swoim radykalizmie Autor podąża jeszcze dalej. Wskazuje na potrzebę upominania innych (*Braterskie upominanie*). Nie należy ono do przedsięwzięć łatwych, szczególnie wówczas, gdy jest kierowane do wielkich tego świata, którzy – z reguły – otoczeni są pochlebcami. Odwołuje się przykładów z przeszłości. Czytelnie wskazuje na zbawienną obecność tych, którzy pozostają głosem sprzeciwu. Ich głosy stają się bowiem znakami nadziei. Nie można oczekiwać od Kościoła, by „nie stawiał trudnych pytań, by nie budził sumień z uśpienia, by przestał niepokoić, by ustąpił w kluczowych kwestiach moralnych" (*Rozdroże*).

Jeżeli mamy pozostawać świadomymi synami, córkami Kościoła, to czy wolno nam pozostawać biernymi, przyjmować postawę uników? Bóg, swoją obecnością, zaprasza człowieka do żywej, bezpośredniej relacji. Przyjmując ją powinniśmy pozostawać otwarci na każdy rodzaj powstających konsekwencji. Stwórca w świat człowieka wprowadził stałe, ponadczasowe, a zatem niezmienne zasady, wartości, regulacje życia wspólnotowego. Obecność Chrystusa w dziejach doprowadziła do wypracowania kręgu kultury łacińskiej, w której jednym z filarów - obok tradycji greckiej, rzymskiej, judaistyczne (Stary Testament) – pozostaje depozyt przesłania Syna Bożego. Niczego lepszego – przez kolejne pokolenia - człowiek nie był w stanie odczytać. Powstał zatem określony porządek, gwarantem utrzymania którego jest poznanie i respektowanie tych treści, którymi został dookreślony. Na różnych etapach rozwoju historycznego zaczęły się jednak pojawiać ludzkie bunty, autozbawcze dążenia. Z różnych powodów zaczęły one fascynować współczesnego człowieka. Pojawiły się podmioty świadomie dążące do zniszczenia cywilizacji łacińskiej, teistycznego porządku świata. Większość jednak lansowane trendy przyjmuje bezmyślnie, niczym owce prowadzone do rzeźni z filmu Andrzeja Wajdy „Piłat i inni", nakręconego jeszcze w latach 70. ubiegłego stulecia. Pokusy dzisiejszego świata są różne, zbyt łatwo ulegamy im, zapominając o ich niszczycielskim oddziaływaniu. Niezbędni są zatem prorocy, teksty wpisane w *Echo Ewangelii*

ks. R. Winiarskiego. Nie można nie dostrzec autentycznej troski Autora o kondycję duchową człowieka, a to nierozerwalnie wiąże się z kontekstem życia wspólnotowego, wpisanego w określony krąg cywilizacyjny.

Należy także zauważyć coraz czytelniejszą postawę Autora w odniesieniu do wartości narodowych (*Tożsamość narodowa, czyli jaka?),* Jego zatroskania o tożsamość kulturową (*Od demografii po wzorce kulturowe*), dziedzictwo minionych stuleci. Jest to niezwykle ważne, wszak sprawa polska nierozerwalnie została połączona z obecnością w naszych dziejach Kościoła. Ks. R. Winiarskiemu szczerze należy pogratulować kolejnej zwartej, potrzebnej publikacji. Bezspornie przyjąć ją trzeba za ważny głos w dzisiejszym dyskursie o obecności Boga, ponadczasowych wartościach, sferach dokonywanych wyborów.

Jubileusz 60. rocznicy urodzin Krasnostawianina – prof. dr. hab. Mariusza Dubaja

Irena Kulik

Po południu, 12 marca 2019 roku, w murach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie, odbyło się spotkanie pod tytułem „Meandry twórczości", z kompozytorem, teoretykiem muzyki, pianistą – prof. UMCS dr. hab. Mariuszem Dubajem. Zostało ono przygotowane w 60. rocznicę Jego urodzin. Poprowadziła je Małżonka Jubilata – dr Ewa M. Zarzycka. W sali, wypełnionej po brzegi, zgromadzili się: Rodzice Jubilata – Stefania i Zdzisław Dubaj, ks. prałat Henryk Kapica, dziekan, Andrzej Leńczuk - starosta krasnostawski, Robert Kościuk - burmistrza Krasnegostawu, Małgorzata Antoniak - koordynator Filii Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Krasnymstawie, dyrektorzy instytucji kultury z terenu miasta, koledzy ze szkolnej ławki, przyjaciele, znajomi, uczniowie i melomani, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Spotkanie rozpoczęło się od powitania uczestników, przez Małgorzatę Antoniak oraz Artura Borzęckiego - dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. W trakcie wyświetlania zdjęć i afiszy koncertowych zostały przekazane informacje o miejscach koncertowania Szanownego Jubilata. Małżonka, w ciepłych słowach, zaprezentowała sylwetkę oraz zasługi prof. M. Dubaja. Jubilat opowiadał o swojej drodze edukacyjnej, rozpoczynając od dziecięcej inspiracji harmonią z guzikami, poprzez lekcje gry na fortepianie, udzielane przez Ignacego Lipczyńskiego, kompozycji przez Włodzimierza Sławosza Dębskiego. Wskazywał na okres nauki gry na fortepianie w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia im. T. Szeligowskiego w Lublinie, studia z zakresu kompozycji i teorii muzyki na Akademii Muzycznej w Gdańsku. Zatrzymał się przy obronie doktoratu z kompozycji, habilitacji - z kompozycji i teorii muzyki - na Akademii Muzycznej w Krakowie. W drugiej połowie lat 80. prof. M. Dubaj konsultował się z Witoldem Lutosławskim. Obecnie jest związany z UMCS, pracuje w charakterze nauczyciela akademickiego w Zakładzie Teorii Muzyki. Od 2017 r. jest prezesem Związku Kompozytorów Polskich Oddział w Lublinie, po wielce zasłużonym i pochodzącym ze Lwowa prof. Andrzeju Nikodemowiczu.

Powitanie uczestników spotkania, od lewej stoją: prof. M. Dubaj, dr E. Zarzycka, M. Antoniak, Artur Borzęcki, dyr. Miejskiej Biblioteki Publicznej, zbiory MBP Krasnystaw.

Udzielając odpowiedzi na pytania, zadawane przez moderator spotkania, dr Ewę Zarzycką, a także przez osoby spośród zebranych, rodowity Krasnostawianin, opowiadał o historii muzyki i wybitnych kompozytorach, takich jak: Bach, Mozart, Beethoven, Schubert, Strauss, List, Chopin, Prokofiev i innych. Wskazywał na swoje opracowanie *Mazurka Dąbrowskiego,* z refrenem Fryderyka Chopina, którego fragment

partytury zastał w Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie, po wcześniejszej wizycie w kościele św. Krzyża, gdzie - w filarze - przechowywana jest urna z sercem wybitnego polskiego kompozytora, z Francji do kraju sprowadzona przez jego siostrę Ludwikę. Mówił o nagranej płycie z *Pasją według św. Marka* na organy, wręczonej Ojcu św. Janowi Pawłowi II oraz opracowaniach muzycznych do świątyni pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, jaką jest np. *Pieśń do Błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego,* do słów ks. H. Kapicy, na głos solo. Jubilat wspomniał, że jako autor kompozycji symfonicznych, kameralnych, chóralnych, solowych, jak również fortepianowych, elektronicznych oraz piosenek i opracowań jest znany nie tylko w Polsce, ale również w wielu krajach świata, takich jak: Anglia, Dania, Francja, Grecja, Niemcy, Holandia, Japonia, Portugalia, Węgry, Włochy, Ukraina czy USA. Jest również laureatem wielu nagród i konkursów w kraju, i za granicą. Za swoją pracę twórczą, której się oddaje z pełną pasją, w 2015 roku został odznaczony, przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", natomiast w 2018 r. otrzymał, z rąk Prezydenta Miasta Lublina, Medal 700-lecia Lublina oraz Nagrodę II Stopnia Rektora UMCS.

Jubilat jest bardzo związany ze swoją małą ojczyzną – Krasnymstawem. Tutaj spędził swoje wczesne lata, zdał maturę w I Liceum im. Władysława Jagiełły (1978). Przyczynił się do powstania krasnostawskiej szkoły muzycznej (1994), zainicjował nadanie jej imienia Witolda Lutosławskiego. Zasługą prof. M. Dubaja jest również nadanie refektarzowi przy Muzeum Regionalnym (obiekt pojezuicki) imienia Ignacego Lipczyńskiego (2005). Za swą twórczość i działalność w 2000 r. otrzymał honorowe wyróżnienie, nadawane przez Miasto – „Złote Karpie", bo jak sam twierdzi, „Krasnystaw, miasto mojego urodzenia, jest takim miejscem, gdzie dusza mi się otwiera. Czuję się tutaj psychicznie u siebie".

W trakcie spotkania nie zabrakło również autorskich utworów, wykonanych na żywo oraz odtwarzanych, czy mini transu muzycznego, czyli połączenia dźwięku i obrazu, którego efektem jest wibracja nieruchomych pasków obrazu Leona Tarasewicza, do którego w lubelskiej Galerii Białej prof. M. Dubaj skomponował muzykę (2000). Jubilat pisze wiersze, a szczególnie aforyzmy, których można się doliczyć ok. 30 tys., co jest dowodem bogatej wiedzy, doświadczenia i dobrego wychowania. Cała twórczość kompozytorska i literacka Autora układa się w swoiste meandry, podobnie jak tworzy na swej drodze – rzeka Wieprz.

Prof. M. Dubaj przy pianinie, zbiory MBP Krasnysraw.

Na zakończenie spotkania zebrani złożyli serdeczne życzenia Jubilatowi, życząc dalszej owocnej pracy twórczej, gdyż - jak podkreślił ks. prałat Henryk Kapica - „Bogactwo Jego twórczości i wszelkiej aktywności jest także bogactwem naszej społeczności…". Natomiast Hovhannes Aleksanyan, z Krasnostawskiego Domu Kultury (znany także jako aktor serialu *Ojciec Mateusz*) podkreślił, że Dubaj, jako imiennik największego miasta w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, jest obecny w Krasnymstawie, w osobie kompozytora, o tym samym brzmieniu.

I Ty możesz pomóc modlitwą i wsparciem materialnym

Ks. Łukasz Gron

Kodyma jest miasteczkiem położonym w obwodzie odeskim, na wysokości północnej granicy z Mołdawią. W Rzeczypospolitej Obojga Narodów pozostawała do II rozbioru (1793). Jest miastem historycznie związanym z rodem Lubomirskich. W XVIII wieku

stanowiła własność Józefa Lubomirskiego. Polskość była tutaj nierozerwalnie złączona z katolicyzmem. Chociaż ziemie te do Rzeczypospolitej od dawna nie należą, to wciąż żyją ludzie, którzy uważają się za Polaków (rodziny: Sajewscy, Semeniewscy, Kołodyńscy, Mielnik, Baśko, Czajka, Nikuliszyn, Kulynycz, Stefaniuk). W 1915 r. w Kodymie urodził się as polskiego lotnictwa - Stanisław Skalski, bohater Bitwy o Anglię. Jego rodzina od pokoleń była związana z tą ziemią. W l. 1904-1922 proboszczem był tu ks. Antoni Skalski, stryjeczny brat Stanisława. Bardzo wiele wycierpiał z rąk NKWD. Więźniem sowieckim był ks. Teofil Skalski, zwolniony dopiero w 1932 r., dzięki staraniom strony polskiej. Aktualnie Kodyma liczy około 8 tys. mieszkańców. Od czasu rewolucji bolszewickiej (ks. Antoniego Skalskiego) jestem tu siódmym kapłanem łacińskim. Moim zadaniem jest utrzymać parafię i prowadzić poważne inwestycje. Nie mogę liczyć na ofiary moich parafian, oni sami potrzebują wsparcia. Podjęte dzieło mogę prowadzić tylko dzięki zbiórkom i ofiarom z Polski. Mimo trudnej sytuacji materialnej, podejmuję kolejne prace budowlane, pomagam najbiedniejszym parafianom. Przywożę z Polski suchą żywność, o przedłużonym terminie ważności, odzież i obuwie używane. Przywiozłem 3 komputery i 4 rowery dla dzieci i młodzieży. Bezpłatnie uczę języka polskiego w Domu Kultury i na plebanii (dorosłych i dzieci). Jestem bardzo wdzięczny wszystkim ofiarodawcom, w ich intencji sprawuję Mszę Świętą w każdy poniedziałek o godzinie 18.

W l. 2017-2018 (zaledwie półtora roku) wykonałem ogrom prac w moim kościele parafialnym. Budynek kościoła i plebanii został odwodniony i ocieplony, otynkowany i pomalowany na zewnątrz. Otynkowany został cały kościół wewnątrz (tynki-cementowo wapienne) oraz wykonano gładzie gipsowe, umocnione siatką, brama boczna procesyjna ze schodami oraz dwie pary schodów na plebanii i do tymczasowej kaplicy. Ociepliłem wełną mineralną dach nad częścią kościoła (kaplica Matki Bożej i kaplica spowiedzi), uporządkowane zostało podwórze przykościelne. Teraz podjąłem budowę wieży kościoła. Z Chełma, ks. Tadeusz Zajączkowski, proboszcz z sąsiedniej parafii w Hajworonie, przywiózł ławki do świątyni, ponadto, wełnę mineralną, rynny na wieżę i poręcze. Tu, na miejscu, zakupiliśmy żelazne pręty do zbrojenia podłogi w wieży – dzwonnicy. Ciężko jest prowadzić budowę w tutejszych warunkach, biednego i małego podolskiego miasteczka, wśród ludzi o mentalności po byłym systemie komunistycznym. Długi okres walki z Bogiem pozostawił w duszach ludzkich potężne spustoszenia. Nasz Ks. Biskup Bronisław Biernacki powiada, że trzeba tu 100 lat ciężkiej pracy księży i sióstr, by na tych terenach misyjnych uzyskać oczekiwane owoce.

Ks. Ł. Gron przewodniczy uroczystościom Bożego Ciała

Pomimo tego budowę muszę prowadzić. Cieszymy się z każdego stawianego pustaka, czy lanego wiadra betonu. To nie Polska lat 80., kiedy wystarczyło księdzu wskazać tylko palcem, a chętnych przy stawianiu świątyni nie brakowało. Tu księża ciężko pracują na budowie, również i ci, którzy na Ukrainie są od wielu lat. Taka tu jest rzeczywistość. Bez wsparcia z Polski wszczynanych dzieł nie można tu prowadzić. Kodyma należy dzisiaj do diecezji odesko-symferopolskiej, ongiś do diecezji kamienieckiej, znanej nam chociażby z opisów Henryka Sienkiewicza.

Jeśli są osoby, które mogą nam pomóc i wesprzeć budowę kościoła i miejsca Pamięci Generała Stanisława Skalskiego, prosimy o wsparcie. Środki finansowe należy wpłacać na konto: PKO Bank Polski 61102015630000590201324854, z dopiskiem Pomoc Kościołowi w Kodymie na Ukrainie.

Kontakt ze mną:
gron89@gmail.com
tel. (+48) 509144101, jestem też na Facebooku

Zachować w pamięci narodu. Zaproszenie do lektury „Res Cresoviana"

Eugeniusz Wilkowski

Na rynku wydawniczym ukazało się nowe pismo naukowe, poświęcone dziedzictwu Kresów – „Res Cresoviana", wydane przez Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie. Redaktorem naczelnym wszczynanego periodyku jest prof. Włodzimierz Osadczy, pracownik naukowy KUL, dyr. Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich – Centrum Ucrainicum KUL. Pierwszy numer pisma został poświęcony 75. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu. Na zawartość tego tomu, w znacznej części, składają się teksty będące pokłosiem konferencji, zorganizowanej w Lublinie, w dniach 22-23 czerwca 2018 r. „Wołyń `43: Walka o Pamięć – Walka o Polskę". Była ona częścią Kongresu Środowisk Kresowych Rzeczypospolitej. Redaktor naczelny, we *Wstępie*, przedkłada zasadniczą ideę, przyświecającą temu przedsięwzięciu. Sprowadza się ona do prowadzenia forum, upominającego się o pamięć o dziedzictwie Kresów. Wskazuje na nowe okoliczności historyczne, które nakazują wręcz spuściznę Kresów objąć poważną refleksją, jako niesłychanie ważny fragment przeszłości Rzeczypospolitej, pozostającej przecież wyrazem tożsamości narodowej. I choć pism, poświęconych tej problematyce, po 1989 r., pojawiło się kilkadziesiąt, to nad rozpoczętym dziełem koniecznie należy się zatrzymać. Nie wolno nam zapominać, że w okresie PRL, komunistyczna cenzura skutecznie blokowała badania i teksty o dziedzictwie Kresów, problematyka ta była nieobecna w podręcznikach szkolnych. Postawa ówczesnych władz stała się pochodną przyjętej polityki historycznej. Nawet na poziomie uniwersyteckim przekaz o Rzeczypospolitej Obojga Narodów pozostawał głęboko skrzywiony, niepełny, podporządkowany ideologii. Kategoria dziedzictwa Kresów w przestrzeni publicznej kraju w zasadzie nie istniała. Przechowywana była jedynie w kręgach rodzin pochodzących ze Wschodu. Podobnie było z wiedzą o ludobójstwie Polaków, a wcześniej Żydów, dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów w czasie II wojny światowej, czy nawet po jej zakończeniu (w Małopolsce Wschodniej morderstwa trwały do 1947 r.). Pamięć o Kresach z trudami była przywracana po 1989 r. Elitom politycznym III Rzeczypospolitej nie zależało na powrocie do korzeni znakomitej części rodaków, czy ukazywaniu pełnego dorobku kulturowego narodu. Prof. W. Osadczy wskazuje wprost, że przywracaniu pamięci o Kresach nie sprzyjała też lansowana „doktryna" Jerzego Giedroycia. Jednak poczucie utrzymania tożsamości kulturowej, aktywność środowisk kresowych, wreszcie publiczne głosy upominające się o prawdę historyczną, doprowadziły do swoistego przesilenia. Na Kresy można patrzeć przez pryzmat sentymentu do tamtych ziem, nostalgii za czasem Arkadii, historii wielu rodzin. Kresy pozostaną przede wszystkim jako potężne dziedzictwo kulturowe, przesądzające o naszej tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej.

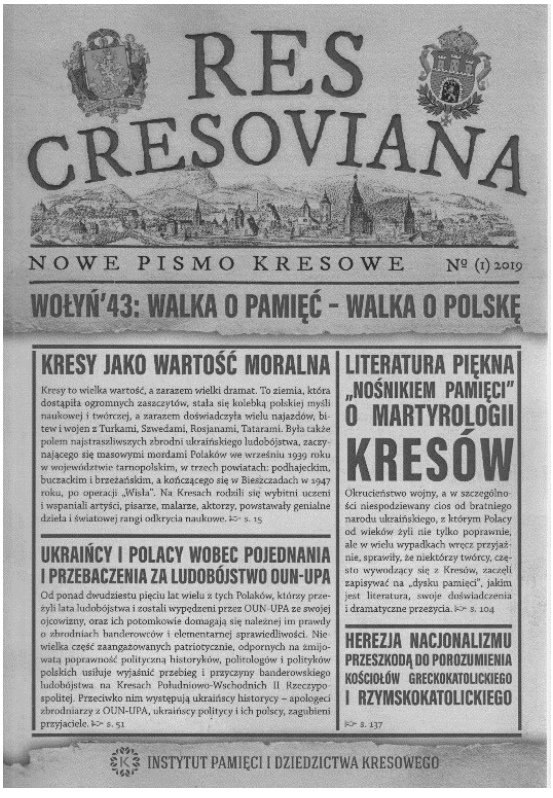

Nie jest bowiem możliwe poznanie kultury polskiej bez znajomości dorobku rąk i wysiłku ducha kolejnych pokoleń tam żyjących i tworzących. Na uwadze musimy mieć kulturę materialną, dzisiaj w większości przypadków zniszczoną, rozwiązania ustrojowe, wniesiony porządek moralny i prawny, oświatę (z kolegiami jezuickimi, pijarskimi, Liceum Krzemienieckim – Atenami Wołyńskimi), literaturę, naukę, z uniwersytetami w Wilnie (Stefana Batorego, 1579) i

we Lwowie (Jana Kazimierza, 1661), Ossolineum (Lwów, 1817), archiwami, galeriami (Lwowską Galerią Sztuki), obecnością wież kościelnych i klasztornych, nekropoliami. Korona na tamte tereny wkraczała nie w charakterze agresora, nie w wyniku podbojów, a poprzez mądrze zawierane porozumienia, Unie (Krewo – 1385, Horodło – 1413, Lublin – 1569). Były to akty dobrowolnego zamysłu budowania państwa polsko-litewskiego, z ziemiami ukraińskimi. Polska, ze swoimi rozwiązaniami ustrojowymi, łacińskimi treściami, stawała się atrakcyjna. W wyniku procesu historycznego, stykania się kultur, obrządków religijnych, warstw etnograficznych, postaw, zachowań, przy niezaprzeczalnym wpływie kultury, nauki polskiej, rodziła się specyfika Kresów, ich niepowtarzalność. Ileż tam, „na rubieżach", kształtowało się miłości do Ojczyzny, pięknych wzorów, bohaterstwa, różnych form egzemplifikacji ducha. Jeżeli podejmujemy jakąkolwiek narrację o polskim dziedzictwie kulturowym, nieuchronnie musimy wskazywać na setki nazwisk, związanych z tamtymi ziemiami, bez których nie można przedstawiać tego, co *Polskę stanowi*.

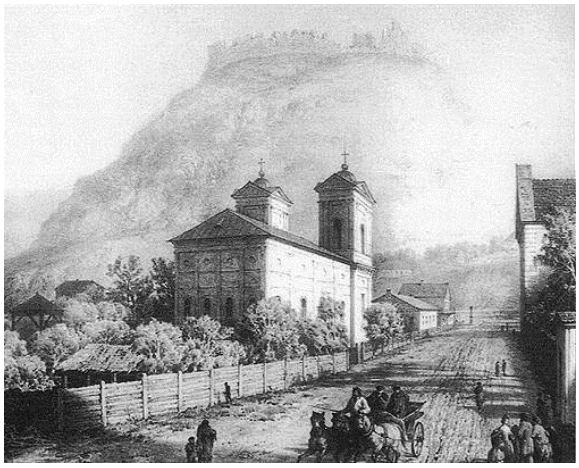

Napoleon Ordon, Widok na Krzemieniec i Górę Bony

Pomimo tego, w dobie PRL, z tej skarbnicy narodowej uczyniono owoc zakazany. Historycy przestali prowadzić badania nad dziejami i kulturą Kresów. Zapominano o literaturze tworzonej przez kresowian. Udawano, że nie funkcjonowały tam polskie uniwersytety. Jedynie na emigracji prowadzone były badania historyczne, ukazywały się pisma o tematyce kresowej. Od 1961 r. w Londynie wydawany był kwartalnik „Biuletyn Informacyjny Koła Lwowian", z czasem przemianowany na „Lwów i Kresy". Od 1971 r., również w Londynie, wychodził „Kwartalnik Kresowy". W kraju, pisma o tej problematyce, zaczęto wydawać od 1989 r. Wówczas zaczęły się ukazywać: „Semper Fidelis" (Wrocław),"Goniec Kresowy" (Białystok), od 1990 r. „Wileński Przekaz", od 1991 r. „Rocznik Lwowski" (Warszawa), „Przegląd Wschodni" (Warszawa), „Kresowiak" (Łomża, od 1995 r. jako „Panorama Kresowa"), od 1992 r. „Na Rubieży" (Wrocław), od 1994 r. „Wołyń i Polesie" (Oświęcim), „Wołyń Bliżej" (Janów Lubelski), od 1995 r. „Cracovia Leopolis", od 1996 r. „Biuletyn Informacyjny" (Warszawa), od 1997 r. „Skąd nasz Ród" (Lublin). Od 2009 r. w Krakowie ukazuje się „Krakowskie Pismo Kresowe", na swoich łamach podejmujące nie tylko problematykę dziedzictwa Kresów, ale i zagadnienia z zakresu stosunków polsko-ukraińskich, czy w ogóle kwestie ukraińskie. Są to oczywiście wybrane pozycje. Od 1989 r. podjęto ponad sto inicjatyw wydawania pism o tematyce kresowej. Część spośród nich ukazywała się stosunkowo krótko. Należy również pamiętać o pismach polskich wydawanych na terenie Litwy („Nasza Gazeta"), Białorusi („Głos znad Niemna"), Ukrainy („Wołanie z Wołynia" (Ostróg), „Kurier Galicyjski" (Lwów).

Niestety, nie udało się skonkretyzować zamysłu wydawania pisma o treści kresowej w Chełmie, choć funkcjonuje tu kilka stowarzyszeń kresowych (wielkie dzięki im za Pomnik Wołyński). W ogóle, problematyka kresowa w chełmskim piśmiennictwie podejmowana jest nieśmiało, z wyraźnymi zahamowaniami. Za dominujący nurt w tutejszej narracji historycznej przyjęto, bliżej nieokreśloną, wielokulturowość, w praktyce często sprowadzającą się do ukazywania różnych tradycji, ale bez dziedzictwa polskiego. Zapomina się tu o elementarnej zasadzie, że otwartość nie może oznaczać rezygnacji z zachowania swojej tożsamości. Szereg osób w Chełmie za Kresy przyjmuje tereny przygraniczne, pozostające po polskiej stronie dzisiejszej granicy, dając tym ewidentny wyraz dyletanctwa. W ubiegłym roku – w przestrzeni publicznej naszego miasta - w całej ostrości zarysował się prymat obcego myślenia historycznego, wsparty wyjątkowo silnym czynnikiem politycznym. Jeżeli nie stać nas, chełmian, na własny, o takim charakterze periodyk, może nawet nie naukowy, a popularny, to swoją uwagę musimy kierować na wydawane w innych ośrodkach. W tym przypadku w Lublinie, w którym i w latach poprzednich były wydawane pisma o tej tematyce, ale nie wytrzymały próby dziejów.

Należy czytelnie podkreślić, że pamięć o Kresach, jako wyraz tożsamości kulturowej, pozostaje znakiem upominania się o dziedzictwo i nie jest skierowane przeciwko którejkolwiek z nacji. Nie ma charakteru politycznego, a sytuuje

się w sferze rozważań antropologicznych, aksjologicznych, historycznych, historiozoficznych. Pozostaje kategorią kulturową, tożsamościową, sferą idei. Nie zabieramy prawa, do zachowania pamięci, żadnemu narodowi, ale i sami chcemy z niego korzystać. Konstatacja ta expressis verbis wypływa już z pobieżnego przeglądu treści t. I. „Res Cresoviana". Równocześnie podnoszona jest kwestia dialogu, pojednania, ale w oparciu o „prawdę i miłość".

Pomnik Wołyński w Chełmie,
poświęcony pomordowanym na Kresach

Ks. bp Marian Buczek, emerytowany biskup charkowsko-zaporoski, jednoznacznie wskazuje na potrzebę pojednania polsko-ukraińskiego. Na Ukrainie pracuje od 1987 r. Przez 16 lat pracował we Lwowie, w l. 2007-2014 w Charkowie i Zaporożu. Doskonale zna specyfikę każdego regionu tego kraju. Podnosi, że najtrudniejsza sytuacja jest w Zachodniej Ukrainie. Władze Lwowa nie respektowały nawet ustaleń polsko-ukraińskich z Kijowa. Pojednanie jest niezbędne, ale w „miłości i prawdzie". Tymczasem strona Kościoła grekokatolickiego nie jest otwarta na tego rodzaju dialog. O takim stanowisku przesądza przeszłość, wcześniejsze związki z ruchem nacjonalistycznym i fakt, że nadal – jako wspólnota - nie staje po stronie Chrystusowego przesłania, a złowrogiej ideologii. W ukraińskim grekokatolicyźmie wyodrębnia się dwa nurty: reprezentowany przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego i władykę stanisławowskiego ks. Grzegorza Chomyszyna. Prawo obywatelstwa ciągle przysługuje pierwszemu z nich. Gdy w 2016 r. wydane zostały w języku ukraińskim wspomnienia ks. bp. G. Chomyszyna *Dwa Królestwa*, na Ukrainie książkę tę zignorowano, a nawet zakwestionowano jej autentyczność, „gdyż nie pasuje ona do współczesnej narracji politycznej". Ks. bp M. Buczek upomina się o „odnajdywanie miejsc pomordowanych i identyfikację ofiar poprzez ekshumację ciał". Na takie rozwiązanie nie godzi się strona ukraińska.

O „ustalenie" prawdy historycznej, moralne potępienie zbrodni ludobójstwa, ale i „warunki chrześcijańskiego przebaczenia" upomina się prof. Czesław Partacz z Koszalina (*Polacy i Ukraińcy wobec pojednania o przebaczenia za ludobójstwo OUN-UPA*). Profesor podnosi: „Niewielka część zaangażowanych patriotycznie, odpornych na żmijowatą poprawność polityczną historyków, politologów i polityków polskich usiłuje wyjaśnić przebieg i przyczyny banderowskiego ludobójstwa na Kresach /…/. Przeciwko nim występują ukraińscy historycy – apologeci zbrodniarzy z OUN-UPA, ukraińscy politycy i ich polscy, zagubieni przyjaciele. Zwiastuje to wielkie kłopoty na przyszłość dla państw sąsiadujących z Ukrainą". Przypomina o ukraińskim „rewizjonizmie terytorialnym" wobec Polski, żądającym pasa ziem Rzeczypospolitej, od granicy ze Słowacją po linię Bugu na północ od Białej Podlaskiej. Dodajmy, że za stolicę tych terenów (kraju zakierzońskiego) przyjmuje Chełm (a wśród chełmian tyle postaw obojętności wobec charakteru znaków historycznych w przestrzeni miasta). Prof. Cz. Partacz ideologię ukraińskiego integralnego nacjonalizmu określa mianem „szatańskiej", która „zwróci się przeciwko każdemu, kto stanie na jej drodze". Dr Adam Kulczycki (*Herezja nacjonalizmu przeszkodą do porozumienia Kościołów greckokatolickiego i rzymskokatolickiego*) nacjonalizm ukraiński przyjmuje za zasadniczą przeszkodę w budowaniu pojednania pomiędzy Kościołami, a przez to i narodami. Kościoły pozostają „rozdarte cywilizacyjnie". Czynnik różnic cywilizacyjnych zostaje zauważony i podniesiony przez kilku autorów.

Stanisław Srokowski, pisarz, poeta, krytyk literacki, tłumacz, na Kresy patrzy jako na wartość moralną (*Kresy jako wartość moralna*). Podjęte rozważania rozpoczyna definiowaniem moralności, powołując się na *Słownik języka polskiego* i treści z Wikipedii, by wskazać na Kresy jako kolebkę „motywów moralnych w literaturze". W krótkim fragmencie, poświęconym nauce, przypominając o uniwersytetach w Wilnie i we Lwowie, przytacza najważniejsze nazwiska nauki, literatury, sztuki. Dorobku tych osób nie można

„wydrzeć" z polskiej kultury. Obecność Kościoła rzymskokatolickiego – na tamtych terenach - zauważa jedynie z okresu II wojny światowej, wskazując na postawy wybranych kapłanów. Kolejne podrozdziały poświęca: harcerstwu, polskim osiągnięciom sportowym, Orlętom Lwowskim, żołnierzom Armii Krajowej, Żołnierzom Wyklętym, Ukraińcom ratującym Polaków. Doświadczenia wyniesione z dzieciństwa (ur. w 1936 r., nieopodal Podhajec) kładą się cieniem na podejmowaną narrację. Dla Niego Kresy sprowadzają się głównie do prawdy o nich, czyli „o ukraińskiej zbrodni ludobójstwa". Podnosi, że o tę prawdę, „o nazywanie rzeczy po imieniu", kresowianie walczą od dziesięcioleci. Na Kresach „na odsłonięcie czekają tysiące dołów śmierci, w których leżą kości ofiar ukraińskiej rzezi. Czekają na katolickie pochówki". Jednak „zła wola" strony ukraińskiej „wciąż nie pozwala na chrześcijańskie pogrzeby, tablice /…/ pomniki poświęcone pomordowanym".

Za podstawowy tekst - omawianego tomu - przyjąć należy opracowanie prof. W. Osadczego *Rzezie czy wojna cywilizacji? Kulturowe i społeczne uwarunkowania zbrodni wołyńskiej*. Już tytuł czytelnie wskazuje, że u podłoża rzezi rusińskich, ukraińskich, leżą przesłanki natury cywilizacyjnej, wywodzące się z cywilizacji bizantyjsko-turańskiej – azjatyckiej (nawiązanie do koncepcji Feliksa Konecznego, Samuela P. Huntigtona). Profesor używa kategorii cywilizacji Siczy. Niewinnych ludzi mordowano podczas rebelii kozackiej, Iwana Gonty i Maksyma Żeleźniaka (hajdamacy, 1768), chaosu i barbarzyństwa bolszewickiego (bolszewizm ukraiński), w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919, wreszcie w okresie ostatniej wojny. Taras Szewczenko, wieszcz Ukraińców, opiewał rzezie i bunty, uzasadniał wszelką przemoc. Była ona również usprawiedliwiana w rodzącej się historiografii ukraińskiej, w nurcie odwołującym się do roli chłopów w dziejach Ukrainy. Kształtowała się kultura nienawiści. Na przeszkodzie tym tendencjom powinna stanąć „Cerkiew ruska", prawosławna, w czasach najnowszych głównie grekokatolicka. Tak się jednak nie stało. Autor wskazuje wprost, że zrodził się „Kościół bez Boga". W miejsce Stwórcy duchowni wprowadzali ideologię nacjonalizmu. Ten „zły przykład" demoralizował lud. Bolesne doświadczenia okresu wojny niczego Ukraińców, „wyznawców kultu Bandery", nie nauczyły. W dzisiejszej ukraińskiej Cerkwi grekokatolickiej nadal jego kult pozostaje „obowiązującym rytuałem". Na tym tle Profesor sytuuje „bezdroża bluźnierczego <pojednania>", czyli pojednania bez oparcia się na chrześcijańskiej etyce i prawdzie historycznej. O zbrodniach na Polakach, z lat 1918-1919, pisze Marcin Skalski *Zbrodnie na Polakach w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919. Preludium rzezi wołyńskiej*.

Za interesujący i ważny tekst przyjąć należy opracowanie dr Renaty Pomarańskiej *Literatura piękna „nośnikiem pamięci" o martyrologii Kresów*. Z pełną odpowiedzialnością należy go polecać osobom chcącym „wkraczać" w przestrzeń Kresów, jak i posiadającym rozeznanie w tej problematyce. Problematyka ludobójstwa Polaków na Kresach podejmowana jest przez nieliczne grono pisarzy, z reguły mających kresowe korzenie. Nie można zapominać, że wcześniej - przed falami mordów - mieszkańcy tamtych terenów żyli w dobrych, pokojowych relacjach. To był czas kresowych arkadii, pozostających przedmiotem sentymentalnych powrotów. Koniecznie zatrzymać się trzeba nad wnioskami, postulatami Autorki. Wskazuje Ona na potrzebę podjęcia pełniejszych badań nad Kresami, z postulatem powołania „centralnego ośrodka badań Kresów, który koordynowałby pracę mniejszych ośrodków". Do jego zadań należałoby również promowanie wydawnictw – naukowych, popularnonaukowych, beletrystycznych – poświęconych problematyce kresowej. Na polskich uczelniach byłoby dobrze tworzyć instytuty, katedry, specjalizujące się „w komplementarnych badaniach Kresów". Upomina się o tworzenie bibliotek, z literaturą związaną z Kresami. Dziedzictwo Kresów przyjmuje za ważny składnik „budowania polskiej świadomości narodowej".

Z uwagi na ograniczenia, wynikające z przyjętych rozmiarów tekstu, nie można odnieść się bezpośrednio do opracowań wszystkich autorów. Omawiany tom został poświęcony wydarzeniom, treściom kulturowym z okresu ostatniej wojny. Fakt ten wpłynął na jego wymowę ideową. Nie każdy rodzaj narracji, poświęcony Kresom, będzie wywoływał tak żywe reakcje. Życzmy prof. W. Osadczemu, zespołowi redakcyjnemu, aby rozpoczęte dzieło mogło być kontynuowane. Można się domyślać, że zasadniczym problemem pozostanie sprawa finansowania kolejnych tomów.

Okładka:
str. 1 – Inauguracja pontyfikatu, źródło G. Weigel, *Świadek nadziei*, Kraków 2002
str. 2 – Częstochowa, 1983
str. 3 – Papież przy grobie bł. ks. J. Popiełuszki, 1987
str. 4 – Skoczów, 1995